Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Kraków, Środa 19 sierpnia Rok VIII. — Nr. 189

GONIEC KRAKOWSKI

15 groszy.

Prenumerata wynosi w Krakowie mies. zł. 3·40, z odnoszeniem do domu zł. 3·60 — Zamiejscowa zł. 4·20 — Zagranicą zł. 7·00.

Redakcja Kopernika 8. — Administracja Dunajewskiego 7. — Tel. 2502. P.K.O. Warszawa Nr. 151.100, Kraków Nr. 404.100.

W Wierzchosławicach

Ze wszystkich hołdów jakie otrzymał Władysław St. Reymont najmilszą i najbliższą jego sercu była chyba sobotnia uroczystość w Wierzchosławicach. Wielki powieściopisarz tworząc „Chłopów" musiał ukochać chłopa i stąd żywa krew, rzeczywista barwa jego wielkiego dzieła, przed którą nawet zagranica uchyliła czoła, — w Wierzchosławicach Reymont był blisko swoich ukochanych. Tysiące Borynów obległo wielkiego pisarza i z miłością i wdzięcznością patrzyło w jego rozumne oczy, bo przecież On ich, on z nimi tańczył całuśką nockę na Borynowem weselu aż z umęczenia sam zachorował i wołano do niego lekarza.

Pięknie dziękowali polscy chłopi Reymontowi w Wierzchosławicach.

Już o godz. 7-mej rano szosa od Brzeska ku Bogumiłowicom i Wierzchosławicom zawalona była szerokimi furami chłopskimi, na których w barwnych strojach siedzieli Krakusi, Sądeczanie, chłopi z pod Tarnowa, Rzeszowa i t. d. Fury ciągnęły czwórki tak doborowe, że koniarzom aż oczy się śmiały. Dumny ze swych koni i ze swej drużyny woźnica trzaskał z długiego bata aż powietrze drżało.

Około godz. 9-tej rano delegacje chłopów udały się w Wierzchosławicach na olbrzymie ściernisko, gdzie oczekiwano przybycia ukochanego Gościa. Słońce sierpniowe wyjaskrawiało jeszcze silniej barwne stroje dorodnych chłopów i dziewczyn, stwarzając w rzeczywistości jeszcze coś barwniejszego i potężniejszego jak dały płótna [illegible] Włodzimierza Tetmajera.

[illegible] ... [illegible] ... stwo:

O godzinie 9-tej rano pociągiem z Krakowa przybył wraz z małżonką Władysław Reymont. Na dworcu powitał Gościa krótkiem przemówieniem wójt Wierzchosławic Wincenty Witos. Z dworca udał się Reymont do domu ludowego, gdzie powitał go minister Oświaty p. St. Grabski i poseł St. Kozicki prezes Związku Lud.-Nar.

O godzinie 10-tej rano Reymont udał się na ściernisko, gdzie przywitał go gromkim okrzykiem i oklaskami wielotysięczny tłum chłopów i inteligencji zebranej na trybunach.

Akademja rozpoczęła się przemówieniem ks. Starkiewicza, poczem poseł Wincenty Witos przedstawił rolę chłopa polskiego w czasach „szlachetczyzny" i o roli chłopa polskiego w dobie wskrzeszenia Polski i złożył podziękowanie wielkiemu powieściopisarzowi, że właśnie on nadał polskiemu chłopowi pełne obywatelstwo w literaturze.

Olbrzymie wrażenie na zebranych wywołała mowa Ministra Oświaty St. Grabskiego.

Minister Grabski powiedział:

Przybyłem tu jako przedstawiciel rządu Rzeczypospolitej i jako minister oświaty. Nie po to tylko, by wyrazić imieniem rządu uznanie wielkiemu pisarzowi, lecz po to, by przed ludem stwierdzić, za co Polska jest wdzięczna Reymontowi.

Gdy słyszę często spory, kto Polskę wskrzesił, to przypomina mi się bajka o kogucie, który piał codzień na wschód i wydawało mu się, że on to swem pianiem słońce wywołuje. Aż raz nie zapiał, a słońce weszło. Kogut był przygnębiony.

Otóż w przenośni nie jakaś poszczególna grupa czy człowiek Polskę wskrzesił. Kraj nasz odzyskał wolność dzięki swojej 150-letniej pracy w czasie niewoli we wszystkich dziedzinach, a przedewszystkiem dlatego, że Polska, która była przedtem tylko jednym stanem, stała się naprawdę narodem!

Ci wszyscy, którzy pracowali dla rozsławienia imienia polskiego na świecie, a więc Kościuszko, którego ludzkość czci na równi z Waschingtonem i Latafayetem, Mickiewicz, Sienkiewicz, Skłodowska. Wśród tych wielkich ludzi jest także osoba Reymonta.

On należy do tych, którzy dawali światu dowód, że Polska jest potrzebna ludzkości, bo potrafi dać jej coś ze siebie. Naród musi nietylko umieć dbać o siebie, ale musi być potrzebny całemu cywilizowanemu światu, bo inaczej zginie. Myśmy odzyskali niepodległość, bośmy odawali siły żywotne, bośmy szli ustawicznie naprzód i daliśmy ludzkości wielkie dzieła, wielkie poematy, a cały świat musiał uznać to, jako wzbogacenie ogólnoludzkiej kultury. Dzisiaj, gdy Polska jest, musimy sobie powiedzieć, że albo będziemy państwem wielkiem i potężnem, albo nas nie będzie wcale! (burzliwe oklaski). Naszym losem jest bojować o sławę, o wielkość imienia polskiego. Trzeba nam ludzi zdolnych, aby imię Polski nabierało na świecie coraz większego znaczenia. Trzeba, aby społeczeństwo należycie oceniało zasługi i potrzebę takich ludzi (oklaski).

P. minister wskazał na potrzebę oświaty wśród ludu i na jej coraz doskonalszy rozwój w Polsce, poczem podniósł, że hołd, który chłopi z całej Polski składają wielkiemu pisarzowi Reymontowi, jest silną gwarancją, że w masach naszego ludu jest silne zrozumienie dla potrzeb kulturalnych i że jest w masach ptoężna ambicja, aby Polska była potężna i sławna. (Okrzyki, burzliwe oklaski). Masa chłopska musi się poczuć odpowiedzialną za przyszłość Polski. Lud polski winien się poczuć dziedzicem nietylko swego gruntu ale Polski w tem rozumieniu, aby ojczyznę przekazać przyszłym pokoleniom bogatszą i szczęśliwszą niż jest teraz.

„Chłopi" Reymonta, budzą w ludzie poczucie praw i obowiązków i za to rząd Rzeczypospolitej Polskiej składa Reymontowi hołd. (Burzliwe oklaski).

Słowa p. Ministra Oświaty uczyniły wielkie wrażenie na zebranych włościanach. Głębokie skupienie na ogorzałych od deszczu i słońca twarzach wykazało że siejba na zdrową padła glebę.

Po przemówieniu p. Ministra Oświaty przemawiali imieniem Sejmu wicemarszałek Osiecki, mieniem miasta Lwowa radny Dwernicki, imieniem osadników kresowych p. Dobrowolski, im. Podlasia senator Błyskosz, im. młodzieży akad. dr. Duda i wiele innych.

W języku francuskim wygłosił przemówienie dr. Olivi jako prezes syndykatu dziennikarzy pism zagranicznych; w języku czeskim przemówił witany burzliwymi oklaskami senator Kriszko Milutin, w języku ukraińskim Michał Utoropczuk.

Po przemówieniach Władysław Reymont wyraził podziękę wszystkim, którzy przyczynili się do stworzenia dla Niego tak drogiego i pamiętnego dnia. Władysław Reymont przemawiał wśród takiej ciszy w tłumach, że bicie serc chłopskich słyszano.

Obywatele! Chory jestem, i darujcie, że tylko kilka słów powiem. Nie jestem tyle zasłużony, ile szczęśliwy. Co ja zrobiłem? Spełniłem swój obowiązek i wy tak po królewsku mnie wynagradzacie, że długu wdzięczności nie byłbym w stanie spłacić, choćbym napisał piędziesiąt ksiąg lepszych niż dotychczas napisałem.

Bóg zapłać chłopi obywatele Polski! Łzy zaszkliły się w dobrych mądrych oczach wielkiego powieściopisarza. Z piersi tłumu wyrwało się spontaniczne: Niech żyje!

Gdy Czcigodny Laureat ochłonął nieco ze wzruszenia rozpoczęła się defilada. Wił się długi barwny wąż chłopów przy akompanjamencie orkiestr wiejskich i gęślików. Słońce złociło ściernisko i obnażone głowy chłopów.

Po rewji rozpoczęły się tańce i zabawy ludowe nawet z Lajkonikiem.

Gdy wieczorkiem czerwone promienie słońca kładły się na ściernisko i okrywały purpurą wierzchołki drzew, zaczęto się rozjeżdżać z Wierzchosławic. Strzelały znowu baty aż hen w puszczę Niepołomską słychać było.

Piękna była ta uroczystość na Polskę całą.

Bł.

Wstrząsająca katastrofa lotnicza w Przasnyszu.

Warszawa. (AW.) „Ekspress Poranny" donosi, że podczas lotu dookoła województwa w Przasnyszu wydarzyła się katastrofa lotnicza.

Mianowicie aparat L. O. P. podczas lądowania uderzył kadłubem o ziemię. Kadług został strzaskany. Znajdujący się w samolocie burmistrz miasta Przasnysza p. Matuszewski poniósł śmierć na miejscu. Pilot, plutonowy, Marczewski odniósł ciężkie rany. Katastrofa wydarzyła się dzięki temu, że pasażer chwycił tuż nad ziemią za rezerwowy ster i spowodował wypadek przy lądowaniu.

Konflikt włosko-sowiecki.

Moskwa. (AW.) Pomiędzy Rosją a Włochami powstał konflikt z powodu podwyższenia włoskiej taryfy celnej. Rząd sowiecki polecił swemu posłowi w Rzymie przedstawić u rządu włoskiego ostrą notę protestacyjną. W Moskwie Litwinow odbył konferencję z ambasadorem włoskim i oświadczył, że jeżeli rząd włoski nie cofnie nowych zarządzeń celnych, to przyjazne stosunki włosko-sowieckie ucierpią na tem i dalsza współpraca okaże się niemożliwą.

OSTATNIE POSIEDZENIE STAREGO SENATU W GDAŃSKU.

Gdańsk. (AW.) Onegdaj odbyło się ostatnie posiedzenie obecnego senatu Wolnego Miasta. Mowę pożegnalną wygłosił prezydent senatu Sahm. W odpowiedzi przemówił z grona senatorów parlamentarnych senator Ziehm, który podziękował za owocną pracę dla dobra Wolnego Miasta i podkreślił wysiłki ustępującego senatu w tym kierunku. Zakończył życzeniami świetnego rozwoju dla Gdańska.

ODPOWIEDZIĄ NA ŻĄDANIA ABD EL KRIMA BĘDZIE OFENZYWA WOJENNA.

[illegible] Rivera, bawiący w Maroku ma przybyć w najbliższym czasie do Madrytu, gdzie odbędzie szereg konferencji w sprawie ofenzywy.

Rokowania pokojowe wobec nieustępliwego stanowiska Abd el Krima stanęły na martwym punkcie. Zdaniem dyrektorjatu warunki Abd el Krima są bezczelne i wskazują na tendencje prowadzenia dalszej wojny. Domaga się on bowiem niezawisłości obszaru Riffenów, oddania materjału i zapłacenia wielkiego odszkodowania za wydatki w r. 1921, natomiast ze swej strony nie daje żadnej gwarancji.

Francja i Hiszpanja zgadzają się na autonomję obszaru Riffenów ale pod warunkiem uznania suwerenności sułtana i kalifa.

PIERWSZY LOT WARSZAWA—KOPENHAGA.

Kopenhaga. (PAT.) 17 bm. Pierwszy lot w komunikacji powietrznej Warszawa—Kopenhaga, który nastąpił w sobotę, trwał, mimo przeciwnego wiatru, 7 godzin. Lot Warszawa—Puck odbyty na 6-cio osobowym aeroplanie, a lot Puck—Kopenhaga na 3-motorowym hydroplanie. Przelecieli nim dyr. Departamentu Ministerstwa Kolei p. Moskwa, oraz dyrektor Polskiego Lloydu pp. Rzuchowski i Wygard. Na lotnisku w Kopenhadze oczekiwali poseł Rozwadowski wraz z personalem poselstwa, posłowie francuski i brazylijski, przedstawiciele rządu, marynarki, letnictwa wojskowego i cywilnego oraz prasy. W przemówieniu swem poseł Rozwadowski podniósł ważność stworzenia nowej linji komunikacyjnej, zbliżającej [illegible] Grandjean w mowie swej podkreślił zasługę polskiej inicjatywy w utworzeniu nowej linji komunikacyjnej.

COŚ W STYLU LUDWIKA SZCZEPAŃSKIEGO.

Paryż (PAT) „Petit Journal" donosi z Bostonu, że pani Currtis, synowa prezesa Towarzystwa kolejowego, zabiła z rewolweru męża swego i córkę, poczem popełniła samobójstwo.

Paryż (PAT) Dzienniki donoszą z Liverpolu, że pewna kobieta, oskarżona o kradzieże, wrzuciła 6-ro swych dzieci do rzeki, a następnie popełniła samobójstwo. Troje dzieci uratowano.

Paryż (PAT) Dzienniki donoszą z Nowego Jorku, że pewien galarnik któremu udało się zbiedz, spotkawszy swego byłego wspólnika i denuncjatora, zabił go i jego żonę.

Matka przeciw synowi

Łódź. (Tel. wł.). Przed sądem łódzkim zakończona została onegdaj oryginalna sprawa. Mianowicie wdowa po fabrykancie, Emma Buhle, oskarżyła swojego syna, którego przedtem wypędziła z domu, że ten w czasie nieobecności jej zakradał się do jej pałacu i kradł masło i ubrania, które następnie sprzedawał. Syn jej został przez nią wydziedziczony, ponieważ był nienormalny. Dalsza rodzina stała po stronie wydziedziczonego. Onegdaj sąd łódzki rozpatrywał sprawę kradzieży masła przez Alfreda Buhle w domu matki jego i skazał go na 2 tygodnie więzienia.

Z bombą na ryby

We wsi Ogrodniki, gminy Kostomłoty, pow. bialskiego zdarzył się niedawno tragiczny wypadek, który spokojną wioskę wytrącił na pewien czas z równowagi. Historja wypadku jest następująca: w pobliżu wsi płynie szerokiem korytem Bug, zwabiając nad swe brzegi licznych miłośników rybołóstwa, którzy długie godziny siedzą nieraz nad rzeką w oczekiwaniu na zdobycz. Jednym z takich rybaków był też 25-letni Aleksander Łuciuk, mieszkaniec wspomnianej wioski, który wynalazł inny sposób na łowienie ryb. Mianowicie niewiadomo od kogo otrzymał on bomby(!), przy pomocy których głuszył ryby i w ten sposób urządzał co pewien czas obfite połowy. Aż wreszcie swą zuchwałość przypłacił życiem. Oto w dniu 26 ub. m. wczesnym wieczorem udał się nad brzeg rzeki z bombą celem nałapania ryb. W chwili gdy miał ją rzucić w rzekę, bomba nagle eksplodowała kładąc śmiałka trupem na miejscu. Nazajutrz zwłoki tragicznie zmarłego Łuciuka, zostały pochowane przez ojca na cmentarzu prawosławnym w Dobratyczach. Policja dowiedziawszy się o wypadku wszczęła śledztwo.

Napad Chunchuzów na eskadrę sowiecką w Chinach.

Zabito kilka osób. — Jeden samolot zniszczony.

Przygotowujące się do odlotu do Tokio sowieckie samoloty w Pekinie zostały napadnięte onegdaj przez oddział chunchuskich wojsk. Według depesz „Prawdy“ zabito kilka osób z ochrony sowieckiej.

Na pomoc sowieckim aeroplanom nadbiegły oddziały chińskich wojsk gen. Fin-Juj-Siana, które stoczyły z chunchuzami bitwę. W rezultacie jeden z samolotów „Prawda“ został rozbity. Miejscowość Mjow-Tan, gdzie biwakowali sowieccy lotnicy, została przez chunchuzów spalona. Samolot „Prawda“ został przeniesiony z połamanemi skrzydłami i podziurawionym motorem do obozu gen. Fin-Juj-Siana.

Komendant sowieckiej ekspedycji lotniczej, niejaki Schmidt, zgłosił przed rządem pekińskim protest z powodu zniszczenia samolotu i dokonanego napadu, który kosztował kilka żyć z eskadry.

Odlot aeroplanów sowieckich z Pekinu do Tokio uległ opóźnieniu.

Odkrycie dwóch arcydzieł rzeźby greckiej.

Na ostatniem posiedzeniu paryskiej Akademji napisów wygłosił członek jej Reinach odczyt o dwóch świeżo odkrytych arcydziełach rzeźby greckiej, przedstawiających Afrodytę.

Pierwszem z tych arcydzieł jest znakomicie zachowana statua marmurowa, naturalnej wielkości, przedstawiająca Afrodytę, gdy obu rękami rozplątuje swe bogate włosy. Autorem statuy jest, prawdopodobnie, jeden z uczniów Praksytelesa.

Drugie zaś arcydzieło — to bronzowa statuetka tejże bogini, mająca 50 centymetrów wysokości i równie dobrze zachowana, jak pierwsza. Afrodytę przedstawił artysta w chwili, gdy zawiązuje sobie wstążkę na szyi.

Statuetka ta znalezioną została wprawdzie w roku 1822, ale niebawem gdzieś zaginęła i dopiero teraz znalazła się w zbiorach dr. Freya w Wiedniu, który ją przysłał do Paryża dla odczyszczenia.

Zdaniem Reinacha bronz ten pięknością swą przechodzi wszystkie posągi i posągi bronzowe Afrodyty, jakie dotąd odkryto, a pochodzi także ze szkoły Praksytelesa.

Nowa torpeda powietrzna.

Umysły wynalazców nie spoczywają. Niestety, wysiłki ich skierowane są nie ku wymyślaniu jakichś maszyn pożytecznych, lecz ku ulepszaniu przyrządów, siejących zniszczenie.

Oto, świeżo donoszą z Londynu, że angielskie władze wojskowe zajęte są dokonywaniem prób z nową torpedą powietrzną, której bieg jest kierowany z ziemi za pomocą fal Hertza. Osobliwą właściwością tej torpedy jest to, że jej biegu nie może zmienić inny operator, ponieważ zostaje pod działaniem tylko tego, który ją wysłał.

Odnośne próby trzymane są w jaknajściślejszej tajemnicy, gdyż wojskowość angielska spodziewa się posiąść w tej nowej torpedzie straszliwą broń zaczepną na swój wyłącznie użytek.

Sniadanie w Paryżu. — Obiad w Belgradzie. — Wieczerza w Konstantynopolu.

Jakie olbrzymie postępy czyni lotnictwo, które — jak wiadomo — liczy zaledwie 16 lat istnienia, mamy dowód w locie, dokonanym ubiegłego tygodnia przez lotników francuskich: kapitana Arrachart-'a i inżyniera Carol-'a.

Dzielni ci lotnicy odlecieli z aerodromu w Villacoublay dnia 11 bm. o godz. 5 m. 45 rano na samolocie, unoszącym na swe potrzeby 1.200 litrów benzyny i 100 litrów oliwy, pomimo bardzo niekorzystnych warunków atmosferycznych. Przed odlotem zjedli śniadanie.

O godz. 11 m. 45 tegoż dnia wylądowali w Białogrodzie, przebywszy przestrzeń 1.500 kilometrów. Tam zatrzymali się 2 godziny i w tym czasie posili się obiadem.

Opuściwszy stolicę Jugosławji o g. 15 (czas wschodnio-europejski), przybyli do Konstantynopola, odległego od Białogrodu o 700 kilometrów, o godz. 18. i tam spożyli wieczerzę, przebywszy tego dnia przestrzeń 2.200 kilometrów.

Nazajutrz odlecieli z nad Bosforu do Moskwy, oddalonej o 2000 kilometrów, mając zamiar wylądować dla godzinnego odpoczynku w Bukareszcie. Z Moskwy zaś zamierzali polecieć do Kopenhagi, a stamtąd wrócić do Francji.

Tak więc, oddalenia na kuli ziemskiej zaczynają znikać w zawrotnem tempie. Ciekawa rzecz, dokąd będą chcieli ulawiać się lotnicy na swych maszynach, które „pożerają“ przestrzeń, gdy tych oddaleń braknie skutkiem zwiększającej się ciągle szybkości samolotów?...

Rekordowy bankiet.

Ubiegłego tygodnia odbył się w londyńskiej „Olimpiahall“ bankiet, zasługujący w całej pełni na miano rekordowego, gdyż był największą ucztą, jaką kiedykolwiek urządzono w Anglji lub gdziekolwiek.

Uczestnikami tego bankietu było 8.000 angielskich wolnomularzy, siedzących przy takiej ilości stołów, że gdyby je zestawiono jeden przy drugim, to powstał by szereg długości 8 kilometrów. Obsługi gości dokonywało 2.000 kelnerek, któremi dyrygował starszy kelner, stojący na trybunie, wzniesionej pośrodku olbrzymiej hali.

Podczas bankietu obecni na nim wolnomularze z całego imperjum wielkobrytyjskiego urządzili między sobą składkę, która przyniosła miljon funtów szterlingów. Z pieniędzy tych ma być wzniesiony w Londynie gmach dla klubu wolnomularzy oraz pomnik dla wolnomularzy poległych w ciągu wojny światowej.

Przewodniczył bankietowi książę Connaught, kuzyn króla Jerzego, jako wielki mistrz wolnomularzy angielskich.

Jakie barwy są najmodniejsze.

Jak wiadomo, wszystkie koncepcje mody rozstrzygają się między wyścigowemi błoniami w Longchamps a plażą w Trouville i Deauville. Na tle przepysznej zieleni Lasku Bulońskiego i błękitno-seledynowych fal Atlantyku, przy rytmie rasowych pęcin końskich i damskich rodzą się i ustalają nowe kreacje mody. Wielkie magazyny paryskie wysyłają wówczas całe brygady manekinów, mających na celu lansowanie zamierzonej koncepcji.

Szczególnie interesującą w obecnym sezonie jest walka o prymat najmodniejszego koloru, na co Paryż zawsze zwraca specjalną uwagę. Stary faworyt — kolor t. zw. lopera, liljowo-amarantowy, wycofuje się zupełnie z obiegu. Zasadniczo w tym najsubtelniejszym z wyścigów biorą udział trzy barwy: lawendowa, cielista o całej skali odcieni i jaskrawo-zielona. Kolorem najwdzięczniejszym, nie wywołującym ani sporów, ani protestów, odpowiadającym zawsze niezawodnej kokieterji dyskretno-sentymentalnej jest lawendowy. Podkreśla on włoskość i pieściwość ciała kobiecego, a twarz nabiera wyrazu uśmiechniętej zadumy z epoki Biedermajera.

Najpiękniejszym, ale i najbardziej trudnym w doborze odcienia jest kolor cielisty. Cieszy się on największem powodzenie wśród wykwintnych Paryżanek. Jest to barwa tłuczonej cegły, zaprawnej niepokalanem wapnem, lub zupy pomidorowej, zaprawionej odpowiednią ilością śmietany. Skala niuansów tej barwy jest ogromna i nader subtelna. Tylko Paryżanka o rasowej kulturze wzrokowej umie dobrać harmonijny dla siebie odcień. Kolor ten ma na celu akcentować przedewszystkiem głowę. A więc kapelusz jest dla niego zasadniczym terenem. Najwykwintniejszą dla niego płaszczyzną jest lśniący, prosty toczek, ozdobiony skromną w formie zakładką z tego samego, co kapelusz, materjału. Dalszem jego dopełnieniem są lekko wychylające się włosy blond i szminka, pokrywająca twarz o cokolwiek jaśniejszej tonacji, podkreślonej błękitem powiek i różem na policzkach. Jasno-pomarańczowy kostjum płaszczowy jest najmodniejszem zakończenie sylwety. Jest to ostatnia, najwytworniejsza kreacja, budząca szczery zachwyt, tak wśród najwykwintniejszych lokalów Lasku Bulońskiego, jak i na spacerach w Deauville i Trouville.

W ostatnich tygodniach magazyny paryskie usiłują lansować kolor jaskrawo-zielony o jadowitem natężeniu. Ale wysiłek ten nie znajduje większej ilości zwolenniczek.

Z wyłaniających się na sezon jesienny kreacji wiotkie płaszczyki o barwie brunatnej, sięgające kolan, bramowane futerkiem, u dołu kloszowo rozszerzone z wybitnem zaakcentowaniem linji pleców, będą niewątpliwie najmodniejsze.

WYPADEK NA TORZE KOLEJKI LEŚNEJ.

Lisko. (Tel. wł.). Podczas przesuwania wózka na torze kolejki firmy „Zagroda“, robotnik Michał Krętkoa, zamieszkały w Strwiążyku, w tutejszym powiecie, dostał się pod koła wózka i doznał znacznego uszkodzenia kręgosłupa. Na leżącego na torze Krękotę najechał w tej chwili drugi wózek, pod którego kołami Krękota życia dokończył.

WYBUCH GRANATU.

Lisko. (Tel. wł.). W Palenicy, w tutejszym powiecie wydarzył się w dniu wczorajszym straszny wypadek lekkomyślnego obchodzenia się z granatem, którego eksplozja pociągnęła za sobą trzy ofiary. Oto Wasyl Smolnicki, 18-letni parobek, znalazł na polu granat, a rozniecіwszy ogień, rzucił go do płomieni. W krótkim czasie nastąpiła eksplozja, przyczem obecni przy tem lekkomyślnem a niebezpiecznem przedsięwzięciu, Wasyl Smolnicki, Stefan Krempa i Piotr Bilo ponieśli ciężkie rany.

POŻAR OD PIORUNA.

Gródek Jagielloński. (Tel. wł.). W Kosowcu, w tutejszym powiecie, w czasie burzy, która tam przedwczoraj szalała, piorun uderzył w dom mieszkalny Marji Dudek. Dom spłonął doszczętnie.

POŻAR W TKALNI ŁÓDZKIEJ.

Łódź. 16 bm. Dzisiaj w nocy w tkalni Krauskopfa i Brandesa wybuchł pożar. Na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa. W kilka godzin pożar zlokalizowano, dogaszanie zgliszcz trwało do rana.

ROZWÓD KEMALA-BASZY.

Londyn. (Tel. wł.). Jak już donosiliśmy z Konstantynopola, Rada Ministrów Republiki Tureckiej zgodnie z instrukcjami, otrzymanemi od Prezydenta Republiki, Mustafy Kemala-Baszy, tureckiego prezydenta wydała oficjalny komunikat o rozwodzie Prezydenta z jego małżonką, Latifeh Hanoum. Żona Prezydenta Latifeh Hanoum jest jedną z najpiękniejszych i najbardziej nowożytnych kobiet dzisiejszej Turcji. Rozwód następuje za obopólną zgodą. Latifeh Hanoum była pierwszą turecką kobietą, która się pozwoliła fotografować. Przy poparciu Kemala stała na czele ruchu emancypacyjnego kobiet tureckich i najżarliwszą zwolenniczką zaprowadzenia europejskich obyczajów w kobiecem życiu domowem, towarzyskiem i publicznem.

PRENUMERATA PISM U LISTONOSZÓW.

Warszawa. 17 bm. Generalna dyrekcja poczt i telegrafów opracowuje projekt wprowadzenia prenumeraty pism u listonoszów. Listonosz będzie posiadał spis wszystkich pism, ceny ich prenumeraty, adresy wydawnictw i informacje te będą zawsze dopełniane w zależności od zmian, wprowadzanych przez wydawnictwa. Listonosz będzie również pilnował, czy opłata za prenumeratę w terminie uiszczona i czy prenumerator otrzymuje gazetę regularnie. Sposób prenumeraty pism u listonoszów istniał w Poznańskiem w czasach przedwojennych.

——— :o: ———

PECH DYPLOMATY. „Daily Mail“ donosi, że główny sekretarz Brianda na chwilę przed opuszczeniem angielskiego urzędu spraw zagranicznych zgubił teczkę z 500 funtami i ważnemi dokumentami.

MANEWRY JAPOŃSKIE. Od 14 do 16 października odbędą się na Oceanie Spokojnym wielkie manewry floty japońskiej. Weźmie w nich udział 50 okrętów wojennych. Jest to akcja manifestacyjna i odpowiedź na odwiedziny floty amerykańskiej u wysp Hawajskich.

List Pierwszego Marszałka Polski, J. Piłsudskiego

do redakcji „Kurjera Porannego“.

Od p. Piłsudskiego redaktor „Kurjera Porannego“ otrzymał następujący list do publicznego ogłoszenia:

Szanowny Panie Redaktorze!

Podczas ostatniego Zjazdu legjonowego niejeden dziesiątek osób zwracał się do mnie z zapytaniem, czy istotnie nie miałem żadnych pertraktacyj z panem Sikorskim, obecnym ministrem spraw wojskowych, w sprawie ustawy o najwyższych władzach wojskowych. Stwierdzano przy tem, że przecie, jak ze strony pana Sikorskiego im wiadomo, poprawki wniesione do pierwotnego projektu są za moją zgodą i umową ze mną. Spotkałem się już z tem w rozmowach z kilku wyższymi oficerami.

Zawsze byłem zdziwiony tym faktem, gdyż raz po raz w sposób stanowczy ogłaszałem swój pogląd na tę sprawę, wręcz sprzeczny ustawie, omawianej w Sejmie. Wyraziłem w odpowiedzi zdumienie, że logika mniej przemawia do interpelantów, niż pospolite kłamstwa, plotki i obmowa. Dodawałem, że widocznie potrzebne są silne bardzo argumenty i określenia, aby poprzez sieć kłamstwa i reklamy przedrzeć się w Polsce ze słowem spokojnej prawdy i logiki.

Dlatego też, dla wyjaśnienia tej sprawy — jak widzę i nie wiem dlaczego żywo obchodzącej wielu czynnych i byłych wojskowych — proszę o umieszczenie jedynej bezpośredniej korespondencji, którą wymieniłem w tej sprawie z panem Sikorskim jeszcze w lutym zeszłego roku. Jest nią list następujący:

Sulejówek, 29 lutego 1924.

Szanowny Panie Generale!

W sposób dosyć niezwykły, bo za podwójnem pośrednictwem, został mi przysłany Pański projekt o najwyższych władzach wojskowych z wyraźnem i nie zrozumiałem dla mnie żądaniem, czy prośbą, abym porobił „uwagi, inne sformułowania i skreślenia“ w związku z projektem.

Wyznaję, że ten niezwykły sposób uważam za niegrzeczność względem mnie, niegrzeczność uzasadnioną chyba tem, że wychowuje się Pan Generał w atmosferze, gdzie niegrzeczność względem mnie uważana jest za „dobry ton“, coś w rodzaju szyku, czy elegancji państwowej dla dostojników tak wysokich, jak minister.

Co się tyczy samego projektu, to streszczam krótko swą opinję. Jest to bardzo nieudolne naśladownictwo instytucyj francuskich z zapomnieniem o radykalnej różnicy pomiędzy nami a Francją. Tam ministrem jest zmienny człowiek cywilny, do którego dostawiają gabinet, aby go uczył być trochę rozumiejącym wojsko, a właściwym ministrem wojskowym jest szef sztabu generalnego. U nas zaś ministrem jest zmienny także, lecz oficer armji. Wobec tego ta przewaga, jaką dekrety we Francji daje generalnemu inspektorowi generałowi, przewidzianemu na Naczelnego Wodza — nad szefem sztabu generalnego, czyni z Generalnego inspektora głównego oficera w armji, co jest w zgodzie ze zdrowym duchem wojska, którego jedyna racja istnienia jest zbrojna obrona państwa a nie hocki klocki pokojowych intryg i burz w szklance wody przechodnich ministrów i gabinetów.

U nas więc **wszystkie hocki klocki dotychczasowych projektów** i ustaw w tej dziedzinie są niestety ubliżające wojsku i zdrowemu poczuciu służby oficera, próbą obniżenia wartości ducha wojny przez obniżanie generała, mającego w swej pracy odpowiednik ducha wojny, albo na korzyść oficera ministra (zmiennego), albo, co najśmieszniejsze szefa sztabu generalnego.

W tym trójkącie małżeńskim oficerów — ministra, szefa sztabu i niechaj będzie Inspektora, czy Przewodniczącego Ścisłej Rady — szef sztabu ma rolę przewrotnej kobiety, dającego tyłka na dwie strony, aby ciągnąć ze swego prostytucyjnego życia korzyści z obu stron.

Współpraca w tym kierunku jest zdaniem mojem niemożliwa.

Zaznaczam, że nie mając zamiaru wogóle, w tych hockach klockach dawać swego sumienia na handel polityczny, mówię objektywnie, nie będąc w niczem zainteresowanym.

Powstrzymuję się od uwag szczegółowych co do projektu z powodu, że samą zasadę uważam za **hocki klocki nie warte poważnego zastanowienia się nad niemi.**

Samego projektu nie odsyłam, gdyż zacząłem robić na nim notatki w stylu sobie właściwym i nie chciałbym, aby Pan Minister już literalnie wziął te określenia do siebie.

Proszę przyjąć zapewnienia wysokiego szacunku, z jakim pozostaję J. Piłsudski.

P. S. Kopję listu zachowuję sobie.

Dziwny ten system kłamstwa i niegrzeczności, którego tak często w tem państwie jestem objektem, wprowadza — wyznaję — mnie nieraz w zakłopotanie, gdyż jest to już natrętną muchą z chlewa, ociężale latającą koło głowy. Nie dalej, jak kilka dni temu z gazet dowiedziałem się, że brać będę udział w manewrach tegorocznych. Ogłoszonem to zostało bez żadnego z mej strnoy upoważnienia, widocznie dla jakiejś chwilowej dla kogoś korzyści.

Pozwolę sobie na zakończenie przytoczyć moją rozmowę, którą miałem ongiś podczas mego urzędowania jako Naczelnika Państwa. Jeden z bardzo eleganckich dyplomatów, reprezentujących jedno z wielkich mocarstw, przy rozmowie o sytuacji politycznej prosił mię, bym nie brał zanadto do serca dosyć obrażającej Polskę mowy publicznej, wypowiedzianej przez premjera rządu, który ów dyplomata reprezentował. Na usprawiedliwienie dodał, że niestety w Polsce wobec względnie świeżej samodzielnie prowadzonej pracy państwowej tyle się rozsiewa fałszywych i nieprawdziwych wieści, tak śmiesznie a ubliżająco przekręca się każde słowo wypowiedziane, tak niezwykle śmiało i dziecinnie rozporządza się w druku bez upoważnienia imionami, nazwiskami i sekretami państwowemi, że uwzględnić trzeba ludzi, którzy, aby być zrozumianemi, dochodzą do najprostszych, nie używanych gdzieindziej form mówienia. Dodał złośliwie, że moja własna osoba w tem państwie jest powodem prawdy jego słów w stosunku do Polski. Wydaje mi się często, że od niejakiego czasu mógłby ów dyplomata powtórzyć jeszcze raz swoje słowa.

Prosze przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy należnego szacunku, z którym pozostaję, oraz słowa wdzięczności za umieszczenie mego listu w Szanownem Piśmie. J. Piłsudski.

Sulejówek, 12 sierpnia 1925.

* * *

Żaden przyzwoity i uczciwy Polak nie potrzebuje do tych prostactw pierwszego „marszałka“ ani jednego słowa komentarza.

Dziwić się należy, że redakcja „Kurjera Porannego“ list ten wydrukowała, bo celem jedynym ogłoszenia tego listu może być chyba wykazanie, że paranoja Marszałka już ostre przybrała fromy.

Nowa afera szpiegowska.

Warszawa. (Tel. wł.) „Gazeta Poranna“ podaje, że już od dwóch tygodni prowadzone jest w wielkiej tajemnicy śledztwo w sprawie dwóch aresztowanych żydów, którzy oskarżeni są o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Żydzi ci pochodzą z kresów i są pokrewni Botwinowi.

Rozporządzali oni bardzo poważnemi sumami: Na usługach ich pozostawały eleganckie kokoty, które odgrywały rolę wabika. Przy ich pomocy urządzano bankiety, na które zapraszano urzędników, wojskowych, by wyciągnąć od nich ważne dla szpiegów wiadomości. Szpiedzy posiadali własny aeroplan, który często latał nad pograniczem i znikał za kordonem. Ze względu na wielką tajemnicę jaką otoczona jest cała sprawa, „Gazeta Poranna“ bliższych szczegółów nie podaje.

ARESZTOWANIE KOLPORTEREK KOMUNISTYCZNYCH.

Warszawa. 17 bm. Wczoraj aresztowano cztery młode kobiety, należące do Związku młodzieży komunistycznej, które pełniły funkcje kurjerów między Warszawą a Lwowem, gdzie w skład organizacji wchodził Botwin. Są to żydówki: Sura, Perla i Estera Goldfarb, oraz Gustawa Himberg (Miła 33).

WYROK NA KOMUNISTĘ.

Okręgowy sąd w Siedlcach rozpatrywał sprawę szajki komunistów, działającej w siedleckiem. — Na ławie oskarżonych zasiadło pięciu komunistów, oskarżonych za antypaństwową działalność z art. 102 części 1 kord. k.

Po przeprowadzeniu rozprawy sąd wydał wyrok skazujący wszystkich oskarżonych na karę więzienia: Hannę Literat — na 5 lat, Jankla Szajmana, Szlamę Rubina i Szlomę Siedleckiego — na 4 lata i Jankla Sema na 2 lata.

Wiadomości telegraficzne.

Z OKAZJI ROCZNICY „CUDU NAD WISŁĄ“ i pobytu Sokołów z Ameryki zorganizowano wczoraj propagandowy lot gołębi pocztowych w liczbie około 3,500. Pochodzą one głównie z Górnego Śląska, gdzie hodowla ich jest wysoko rozwinięta.

MIN. SKRZYŃSKI W WARSZAWIE. Dziś rano przybywa do Warszawy minister Skrzyński. Towarzyszy mu ambasador Chłapowski przybywający na urlop do kraju. W Paryżu zastępował będzie go radca ambasady Szembek.

ZJAZD ZIEMIAN. W dniach od 10 do 12 września odbędzie się zjazd ziemian zwołany przez Radę naczelną organizacyj ziemiańskich. Omawianą będzie sprawa sytuacji wywołanej uchwaloną reformą rolną, cofnięcie kredytów i egzekucja zaległych podatków.

SOCJALIŚCI NIEMIECCY PRZECIW POLSCE „Vorwärts“ donosi z Warszawy, że 8 i 10 sierpnia przedstawicielstwo niemieckie w Polsce stwierdziło wydalanie optantów pod przymusem. „Vorwärts“ zaznacza, że aczkolwiek nie użyto przemocy, to jednak nadzwyczajne opodatkowanie i rekwizycja mieszkań oznacza to samo.

SOKOLI W WARSZAWIE. Z okazji przyjazdu Sokołów polskich z Ameryki odbył się w Warszawie dwudniowy zlot sokolstwa polskiego ze wszystkich dzielnic Rzpltej, w którym wzięło udział około 8 tys. sokołów. Zlotem zajęły się energicznie stowarzyszenia, jak warszawski Czerwony Krzyż, pogotowie ratunkowe. Na terenie parku Sobieskiego zorganizowano dla sokołów kuchnie polowe. W pierwszym dniu zlotu nastąpiła uroczystość udekorowania sztandaru sokolstwa polskiego krzyżem oficerskim Polonja Restituta, zaś prezesa Starzyńskiego krzyżem komandorskim. Po tej uroczystości nastąpiły ćwiczenia. Wieczorem odbył się w ratuszu raut. — W drugim dniu zjazdu również na terenie parku Sobieskiego odbyły się zakreślone programem ćwiczenia sokołów, żywo oklaskiwane przez publiczność. Ćwiczenia sokołów, zwłaszcza konnicy wypadły wspaniale.

SAMOBÓJSTWO FINANSISTY WARSZAWSKIEGO. Wczoraj popełnił w Warszawie samobójstwo znany w sferach finansowych dyrektor Zjednoczonego Banku Warszawskiego, Maurycy Gordowski. „Ekspress Poranny“ przypuszcza, iż przyczyną samobójstwa była sprawa sfuzjonowania Warszawskiego Banku Zjedn., z Bankiem dla Handlu i Przemysłu i obecny kryzys ekonomiczny.

PRZED WYBOREM NOWEGO SENATU W GDAŃSKU. Posiedzenie sejmu gdańskiego, na którem nastąpi wybór 18 nowych senatorów i wiceprezydenta odbędzie się dnia 19, tj. we środę. Na posiedzeniu tem nastąpi zaprzysiężenie nowo obranych senatorów, poczem odbędzie się posiedzenie nowego senatu, oraz rozdział tek senatorskich. W piątek nowy rząd przedstawi swój program. Dyskusja nad tym programem odbędzie się dopiero 26 bm.

BURZE W BAWARJI. Ogromne burze, jakie nawiedziły dolną Bawarję, wyrządziły niesłychane szkody, znosząc częściowo wioski, pustosząc ogrody i zbiory. W szeregu miejscowościach połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały poprzerywane.

ECHA ZATARGU Z WATYKANEM W CZECHOSŁOWACJI. „Tagblatt“ donsi z Pragi: Według doniesień „Czeskie Słowo“ czechosłowacki episkopat wydał nowy list pasterski protestując gwałtownie przeciwko uroczystościom Husa.

SLEDZTWO PRZECIW ZDRAJCY. Śledztwo przeciw Sadoulowi, oskarżonemu o to, że podczas swego pobytu w Rosji Sowieckiej uprawiał propagandę komunistyczną i anty-francuską, zostało wstrzymane, ponieważ Francja w czasie krytycznym nie znajdowała się z Rosją w stanie wojennym i dlatego nie może być mowy o porozumieniu się Sadoula z wrogiem.

CHOLERA W SZANGHAJU. Z Szanghaju donoszą, że wybuchła tam epidemja cholery. Zachorowało 500 osób, z których 25 zmarło.

SAMOBÓJSTWA W POLICJI GDAŃSKIEJ. Wśród wielu interpelacji wniesionych do sejmu zwraca uwagę zapytanie posła Meyera niemiecko-gdańskiej partji ludowej, który oświadcza, że w ostatnim czasie w policji gdańskiej zaszło 7 wypadków samobójstw. Meyer zapytuje wobec tego czy senat nie uważa za stosowne poczynić zmian w komendzie policji gdańskiej.

MAŁA ENTENTA WOBEC LIGI. Ze sfer urzędowych donoszą, że Mała Ententa nie odbędzie specjalnej konferencji przed wrześniowem posiedzeniem Ligi Narodów. Narada przedstawicieli Małej Ententy zapewne odbędzie się dopiero w zimie lub nawet na wiosnę. Przed sesją Ligi Narodów ministrowie spraw zagranicznych Rumunji, Czechosłowacji i Jugosławji zbiorą się tylko dla omówienia wspólnej taktyki w Lidze Narodów.

KONGRES LABOUR PARTY. Od 29 sierpnia do 1-go września obradował będzie kongres Labour Party. Na porządku dziennym znajduje się przedewszystkiem wniosek o podwyższenie płac robotniczych o 1 funt tygodniowo, tak, że najmniejsza pensja robotnicza wynosiłaby 4 funty tygodniowo. Praca tygodniowa miałaby wynosić 44 godzin, a w kopalniach 36. Kongres rozważał będzie sprawę nacjonalizacji kopalń, banków, kolei i różnych zakładów przemysłowych. W polityce zagranicznej kongres ma domagać się anulowania Traktatu Wersalskiego, planu Davesa i ratyfikacji traktatu ze Sowietami.

NIEMIECKIE TAJEMNICE. Kupiec Rudolf Schnapp, który ub. niedzieli napadnięty został przez bojówkę nacjonalistyczną i w obronie zabił jednego z napastników, został dzisiaj z polecenia prokuratorji wypuszczony na wolność. Fakt ten budzi wielką sensację w sferach nacjonalistycznych.

KONIEC STINNESA. Sytuacja w zakładach automobilowych dr. Edmunda Stinnesa jest wciąż krytyczną. Stinnes zdecydował się oddać połowę akcji przedsiębiorstwa robotnikom, zamiast płacy, ale robotnicy nie zadecydowali jeszcze czy przyjmą tę formę zapłaty, bo zyski przedsiębiorstwa są niepewne. Banki odmawiają im w dalszym ciągu kredytów. Grozi zwolnienie kilku tysięcy robotników.

RADOŚĆ WROGA. Prasa niemiecka przepełniona jest tendencyjnemi przesadzonemi i kłamliwem informacjami o kryzysie kopalnianym na polskiej części Górnego Śląska. Prasa przypisuje to, zatargowi celnemu Polski z Niemcami i niemożności wywozu węgla do Niemiec. Między wierszami prasa niemiecka wyraża radość z tego stanu.

KATASTROFA KOLEJOWA W PARYŻU. Z powodu fałszywego nastawienia zwrotnicy wykoleił się wczoraj popołudniu pociąg osobowy Dieppe—Paryż na dworcu w Pontoise. Wagon pierwszej klasy został zniszczony, cztery osoby są ranne, z których jedna ciężko.

WITOLD ZECHENTER.

Erotyki.

NA POŻEGNANIE.

Wieczór na Anioł Pański dzwoni z kościoła lasów —
całuję chłodne twe usta, na słowa nie mam już czasu.

Napiszę list jeden, drugi, żałobny, cichy, smętny —
a potem listy twe drżące wkleję w milczący pamiętnik.

I gdy w snach niosąc mi słodycz wieś przyjdzie mi się uśmiechać,
spiję, jak z ust twych żegnanie, z kart pamiętnika twe echa.

NOC WSPOMNIEŃ.

Noc się patrzy przez okno
oczyma gwiazd srebrnemi
i uśmiech cichej tęsknoty
przez czar sierpniowy śle mi.
Jakieś wspomnienia pachną
na przędzy tajemniczej,
jakieś rozkwitłe kwiaty
pełne są śnień i życzeń...
A potem tylko ciche
samotne miłowanie
i wiem, że nic nie będzie,
wiem, że się nic nie stanie.
Wiem, że drzwi są zamknięte
i do nich nikt nie zapuka —
noc jest przeczysta i śpiewna
i cisza jest zła i głucha...
I tylko tęsknoty ogromne
i wszystkie miłosne pacierze
i tyle zaklęć i próśb
i tyle rozpacznych wierzeń.

— — — — — — — — — —

Noc się patrzy przez okno
oczyma gwiazd srebrnemi
i dziwi się pocichu,
czemu tak bardzo źle mi.

JESZCZE PRZYJDZIESZ DO MNIE...

Jeszcze przyjdziesz do mnie, jeszcze wrócisz
pełnym bzów, lilijowym wieczorem —
więc się serce nie smuci, nie smuci
i już nie jest żałosne i chore.

Przecież Twoje usta uśmiechnięte
mogą tylko me usta całować,
a Twe dłonie aksamitne, święte
tylko moje mogą chwytać słowa...

Jeszcze wrócisz z zgubionych rozłogów,
gdzie Cię gwiazdy prowadziły złe.
...Twe wspomnienia tu na moim progu
ciągle kwitną, by powitać Cię.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Wtorek 18 b. m.: „Ile mi dasz!"

———ooo———

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

NOWOŚCI: „Ziemia zakazana"; potężny dramat erotyczny w 7 aktach. W głównych rolach: Erika Glesner, jako paryska kokota — Wilma Banky, jako księżniczka.

PROMIEŃ: „Rajski ptak"; dramat z salonów i spelunek Paryża w 8 aktach. W głównej roli Glorja Swanson.

REDUTA: „Czarna Molly"; dramat w 7 aktach. W głównej roli: Priscilla Dean.

UCIECHA: „Za kulisami cyrku" przygody młodej cyrkówki — 8 aktów. W roli cyrkówki premjowana piękność **Xenia Desni.**

WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych Kinoteatr zamknięty.

WARSZAWA: „Czego chce kobieta" dramat erotyczny — w głównej roli Lucy Doraine i Jan Rieman.

———oo———

Zmarli.

Z Wipperichów Emilja Rawicz Bocheńska, wdowa po em. kol. b. obyw. ziem. z pow. pińczowskiego zm. 16 sierpnia w 74 r. życia. Pogrzeb dziś 18 sierpnia o godz. 4 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Z Krawczyków Janina Piotrowska, żona przemysłowca zm. 16 sierpnia w 31 r. życia. Pogrzeb odbędzie się w środę 19 sierpnia o godz. 4 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Władysław Stamowski, b. obyw. m. Krakowa, b. majster rzeźnicki zm. 15 sierpnia w 90 r. życia. Pogrzeb dziś 18 sierpnia o godz. 5.30 popoł. z kaplicy cmentarnej.

Janina Szczepańcówna zm. 15 sierpnia w 19 r. życia. Pogrzeb dziś 18 sierpnia o godz. 4 popołudniu z kaplicy cmentarnej.

———)(———

Dyżury aptek.

Wtorek 18 sierpnia:

Apteka pod Słońcem, Rynek A-B 43. — **Apteka pod Eskulapem,** Gertrudy 1. — **Apteka pod Matką Boską,** Krowoderska 74. — **Apteka w Dębnikach,** Komopnickiej 1. — **Apteka pod Złotym Orłem,** Krakowska 9.

——— ooo ———

Przyjechali do Krakowa.

w dniu 17 sierpnia:

Grand Hotel: Tadeusz Morawski — Planta; Paweł Kolarz — Dobra; Hr. Anna Mańkowska — Słupia: Jakób Kohane — Grzymałów; Dr. Joachim Hausman — Drohobycz; Egon Binzer — Wiedeń: Jan Łobodziński — Nowy Sącz: Ignacy Malinowski — Ostróg; Władysław Dobko — Warszawa; Hr. Marjan Suchorzewski — Wola Koszutska: Ignacy Szczeniowski — Zakopane: Edward Münther — Dwory; Marja Szeligiewicz — Lwów; Dr. Jan Pawlikowski — Przemyśl; Jerzy Merte — Warszawa; Hersz Klein — Warszawa: Stanisław Karsch — Radom: Fryderyk Dill — Gdańsk; Robert England — Londyn; Józef Garstkiewicz — Chicago; Dr. Fryderyk Fordes — Dobra

Hotel Saski: Zofja Piątkowska — Warszawa; Antonjna Welke — Warszawa; Karol Graubner — Bielsko: Franciszek Potok — Nowy Sącz; Abraham Abrahamowicz — Wiedeń: Klemens Schönbach — Kraków; Otto Goldstein — Wiedeń: Kazimierz Schiele — Warszawa; Karol Sachse — Zawiercie; Piotr Tumidajski — Yorlein: Jadwiga Dolańska — Bałanów; Paweł Winc — Warszawa: Stanisław Hellman — Warszawa: Stanisław Zielonka Horodenko: L. Laufer — Rzeszów.

o o o

BOCIANY, BOCIANY! Taki krzyk rozlegał się w sobotę około godziny 6 wieczorem z ust zewsząd nadbiegającego tłumu w ulicach Dunajewskiego, Garbarskiej, Łobzowskiej i na pobliskich plantach.

Bo tuż ponad „Gońcem Krakowskim", jakby na jakiś omen, zawisła w wysokości około 200 metrów olbrzymia kotłująca się chmura bocianów; było ich kilkaset. Krążyły długi czas, zataczając szerokie koła, wreszcie uszykowawszy się ruszyły w ciąg ku południowemu wschodowi.

A w parę godzin później, członkowie naszej redakcji pędzący autem na Reymontowskie gody, ujrzeli już pod Wierzchosławicami, drugą taką bocianią chmurę.

I ujrzeli dziwniejszą jeszcze rzecz; oto z chmary tej opadło nagle kilka ptaków i — jak zdefektowane aeroplany — korkociągiem runęły na ziemię.

A jakiż stąd wniosek?......

Owe bocianie chmary, to nie sporadyczny jakiś wypadek, to nie masowa jakaś lokalna reakcja ptaków na niepokojenie ich, lub na niekorzystne może warunki atmosferyczne, to — odlot! Odlot bocianów na południe w połowie sierpnia!

A kto zna bociani społeczny ustrój, ten wie, że zawsze przed odlotem ściągają ze wszystkich okolicznych chałup i drzew na sejm: tam debatują długie godziny, specjalna komisja rzeczoznawców, jakby komisja asenterunkowa, bada dokładnie siły i wytrzymałość w długim locie wszystkich, wydziela wreszcie ze stada ptaki najsłabsze, na które, na dany znak, rzuca się gromada, zadzióbując je na śmierć.

Tu jednak widocznie na dostateczny asenterunek nie miały czasu, skoro już w odlocie słabsze ptaki spadały.

Nie miały czasu na sejm latoś bociany, wygonione od nas już dziś!....

...Spieszno im!... Widno coś ich gna... Zmora jakaś!.... Zima, zima wczesna nadzwyczaj, okrutniejsza nad wszystkie wali ku nam z północy, bo luto jej naszych łez, i mrozem zwarzyć je chce i tak powstrzymać w biegu, hej! hej!

DZIECI EMIGRANTÓW POLSKICH Z FRANCJI W PREZYDJUM MIASTA. Wczoraj w południe przyjmowało Prezydjum miasta niezwykłych gości. — Stukilkudziesięciu chłopców w ordynku wojskowym z amarantowym sztandarem polskim i dwoma sztandarami skautowskiemi wmaszerowało do sali pocze-

Skruchą oszczercy

Zdemaskowany i dotkliwie napiętnowany przez „Gońca Krakowskiego" za potworną i cyniczną napaść na panią Kasznicową, p. Ludwik Szczepański uznał wreszcie jak nizkie były insynuacje i w „Illustr. Kurjerze Codz." z niedzieli 16-go bm. umieszcza następujące oświadczenie:

Na podstawie wiarygodnych, od pięciu osób pochodzących informacyj, przedstawiłem w nrze „Il. K. C." z 11 bm. dziwne okoliczności, w jakich w dniu 3 bm. nastąpiła poniżej Przełęczy Lodowej równoczesna nagła śmierć trojga osób, z których dwie, śp. Kasznica i R. Wasserberger byli rutynowanymi, od wielu lat turystykę uprawiającymi taternikami.

Napisałem w artykule, że „tajemnicę tej niepojętej śmierci winien wyjaśnić sędzia śledczy" — i zarazem zwróciłem się do fachowców, zarówno taterników, jak lekarzy, „aby orzekli, czy wypadek równoczesnej śmierci trojga osób skutkiem huraganu, na względnie nieznacznej wyżynie, na drodze zupełnie bezpiecznej, jest możliwy?"

Znając zarówno Tatry, jak Alpy, nie mogłem sobie tego niesłychanego w turystyce świata wypadku żadną miarą wytłómaczyć. Domagałem się śledztwa i wyjaśnienia.

Artykuł mój podpisałem, aby zaznaczyć, że (jak zresztą za wszystko, co piszę) przyjmuję zań w pełni odpowiedzialność. Uważałem, że spełniam w ten sposób swój obowiązek jako dziennikarz.

Dochodzenia sądowo-lekarskie zostały w Krakowie przeprowadzone. Aczkolwiek nie zostały jeszcze ukończone, wydano wczoraj komunikat, z którego wynika, że śp. Kasznicowie, ojciec i syn, byli ludźmi chorymi i zmarli nagle skutkiem wady serca, a u bł. p. Ryszarda Wassenbergera sekcja wykazała powiększone serce, z czego wniosek, że i on zmarł nagle skutkiem udaru.

Dzisiejszy „Czas" (z 15 bm.) pisze w tej sprawie: „Zaszedł tu straszliwy zbieg całego szeregu okoliczności, które splecione przez jakiś niepojęty fatalizm, spowodowały nagłą śmierć trzech ludzi".

Jeśli w moim artykule, za który pełną odpowiedzialność przyjmuję, wyraziłem przypuszczenie, że ta nagła śmierć trojga osób nie była śmiercią naturalną — sumienie mam czyste. Wnioskowałem według najlepszej wiedzy i woli, żądając wyświetlenia prawdy.

Oczywiście pierwszy byłbym, którýby tej prawdzie dał świadectwo na łamach „Il. K. C.".

To oświadczenie p. Ludwika Szczepańskiego choć rażąco mija się z prawdą, jest już pewnem zadośćuczynieniem dla nieszczęśliwej p. Kasznicowej za insynuacje, jakie na jej nieszczęście on właśnie rzucił.

Dziś szczerze się cieszymy, że „Goniec Krakwoski" zdemaskował potworną krecią robotę i nie dopuścił do szarpania czci bezbronnej kobiety.

Przyciśnięty do muru i zmuszony do publicznego odwołania swych oszczerstw, rzuca p. Szczepański przy końcu swego oświadczenia pod adresem „Gońca" rozmaite przekleństwa i obelgi, — oczywiście, że są one wynikiem środowiska, w jakiem p. Szczepański się wychował i pewności z jego strony, że po zdemaskowaniu niecnej roboty nikt chyba z ludzi uczciwych ani na drodze honorowej ani przez jakikolwiek sąd koleżeński p. Szczepańskiego do odpowiedzialności pociągać nie będzie.

Każdy przestępca klnie na swego prokuratora.

Niezwykła zbrodnia.

Wczoraj mieszkańców Rembertowa oburzył w wysokim stopniu fakt zbrodni dokonanej przez obywatelkę tamtejszą Chmielewską na mężu swym 30-letnim Władysławie, szoferze.

Niepoczytalna małżonka mając zamiar rozwiedzenia się z mężem pod wpływem sympatji, którą żywiła do innego, zapragnęła unieczulić męża wobec kobiet i w tym celu o godzinie 4-tej rano zraniła śpiącego okrutnie i wyrafinowanie, tak że musiano wezwać lekarza, który miał wielki kłopot z ratunkiem okaleczonego.

Zapytywana w policji o powód zbrodniczego czynu Chmielewska zeznała, że zirytowała ją zgoda męża na proponowany mu rozwód, wobec czego nie chcąc dopuścić do ponownego jego ożenku „unieszkodliwiła" go.

Mściwą harpię aresztowano, stan rannego jest poważny.

Strzał w autodorożce.

Warszawa. (Tel. wł.). W dorożce samochodowej Nr 578, przy zbiegu ulic Solnej i Elektoralnej mężczyzna niewiadomego nazwiska i adresu, lat około 30-stu, usiłując pozbawić się życia, postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową w okolice serca. Pogotowie przewiozło desperata w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha.

„Baron i hrabia" mordercą, wielożeńcą i oszustem.

Warszawa, 17 bm. Policja warszawska poruszona została sensacyjnem odkryciem — o ukrywaniu się w Polsce głośnego aferzysty, znanego w Europie, a szczególniej w Wiedniu, gdzie się urodził i wyrósł, niejakiego 32-letniego, Zygfryda Szpiegela, żyda wiedeńskiego.

Szpiegiel w Wiedniu niegdyś zamieszkiwał przez dłuższy czas przy Weintraubengasse 7 i był skromnym inkasentem firmy Marschal i Laufer, posiadającej składy maszyn do pisania i artykuły biurowe. Zdefraudowawszy zainkasowanych kilka tysięcy dolarów i będąc poszukiwanym przez policję, Szpiegiel podrobił sobie papiery osobiste i począł występować jako baron von Szpiegeloff, wynajął wspaniały lokal na najprymcypalniejszej ulicy, jeździł samochodami, hulał po dancingach i mając niebrzydką powierzchowność, zawsze elegancko ubrany „baron" robił znajomości ze staremi bogatemi i pięknemi młodemi pannami i ze wszystkiemi się zaręczał, przyczem umiał tak zawsze manipulować, że stare panie dawały narzeczonemu grubą gotówkę, a młode bałamucił. Gdy nie można było której z mniej łatwowiernych oszukać, wówczas „baron" prowadził je do ołtarza. W ten sposób ożenił się 11 razy, a gdy nie mógł w zwykły sposób wyciągnąć od swej ofiary pieniędzy, mordował żony i palił ich ciała.

Takich ofiar wykryto dotąd cztery.

Młody zbrodniarz zakochawszy się w jednym z kurortów w pięknej i bogatej Amerykance, aby jej zaimponować, sfałszował sobie papiery i tytuł hrabiego. Hrabia Schiegel, tak się bowiem ostatnio mianował, został zdemaskowany i musiał się kryć. Przywędrowawszy w marcu br. do Polski, uwodził początkowo młode żydówki z Nalewek i Muranowa, a potem trudnił się oszustwem rzekomem sprzedawaniem maszyn, przyczem nabrał firmy polskie i żydowskie w Radomiu, Warszawie i Lublinie na 10 tysięcy dolarów i znikł z horyzontu.

kalnej w kuloarach Prezydjum i ustawiło się frontem do gabinetów prezydenta i wiceprezydentów. Chłopcom towarzyszyli opiekunowie i opiekunki z Francji i oprowadzający sen. Osiński, prof. Gruszecki, posłowa Dąbska, prezesowa Rychłowska i in. — Do członków Zarządu miasta przemówił śmiało i energicznie 11-letni Leoś Rizera, syn robotnika polskiego z Francji, dziękując za wspaniałe przyjęcie i wyrażając radość z poznania Krakowa. Zakończył okrzykiem na cześć Prezydjum, na cześć miasta Krakowa i Polski. P. Wiceprez. Rolle ucałowawszy młodego mówcę w czoło, serdecznie przemówił do dzieci, wyrażając radość, że mogli tutaj „nałykać się Ojczyzny“ i wzywając ich, by o Polsce, która ich kocha, upowiedzieli wszystkim bliźnim i znajomym we Fanncji i w sercach zachowali ją na zawsze. — P. Komisarz Ostrowski w równie serdecznem przemówieniu zaznaczył, że niczego Polska od nich nie wymaga, tylko, aby się pilnie uczyli, bowiem za czasów niewoli przez oświatę szliśmy do wolności, a teraz gdy wolność mamy, przez oświatę dążyć musimy do dobrobytu.

Serdecznie i po ojcowsku przyjęła młodzież przed opuszczeniem sali poczekalnej raz po raz dawała wyraz swym uczuciom wznosząc gromkie okrzyki na cześć Krakowa i Polski.

Po południu młodociani goście udali się do salin wielickich, dziś we wtorek odjeżdżają do Zakopanego.

ROCZNICA „CUDU NAD WISŁĄ“. W dniu 15 bm. jako w rocznicę „cudu nad Wisłą“ i w „święto żołnierza“ odbyła się doroczna uroczystość wojskowa. O godzinie 9, ks. gen. Niezgoda odprawił na błoniach Mszę polową, wobec zgromadzonych wojsk wszystkich rodzai broni, generalicji i przedstawicieli władz cywilnych. Miasto reprezentował wiceprez. Rolle, Województwo naczelnik Wydz. Niesiołowski, obecni nadto byli prezes apelacji Wolter, prezes Sądu okr. Pelc, starosta krak. dr. Bal, liczne zastępy obywatelstwa krak. Po mszy św. odbyła się wspaniała defilada wojsk, którą im. generalicji przyjmował gen. Tinz. Przedstawiciele władz i publiczność z uznaniem patrzyli na dzielną postawę defilujących wojsk.

NIESZCZĘŚLIWE DZIECKO. Dnia 16 bm. napotkał posterunkowy V. Komisarjatu na błoniach w Płaszowie dziewczynkę około 2-letnią, przy której znalazł wyciąg familijny na nazwisko Irena Kania urodz. 23, VI. 1923 w Głuszowie, córka Zofji. Dziecko nie mówi — nie można zatem nic się od niego dowiedzieć. Oddano je do Żłóbka miejskiego.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE, w czasie od 9 do 15 b. m. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 4, (w tem 1 obca), na czerwonkę 5, na dyfterję 1, na tyfus brzuszny 5 (w tem 1 obca), na gruźlicę 8 (w tem 4 obce), na trachomę 1, na koklusz 1.

ARESZTOWANIE GROŹNYCH POTWORÓW. Adama Smolenia lat 20 zamieszkałego przy ul. Barskiej 57 i Wacława Morana lat 18 zam. przy ulicy Barskiej 64 za zbrodnię zgwałcenia dokonanej na osobie służącej Marji Czeremuga.

AMATOR CUDZYCH ZEGARKÓW. Aresztowano Antoniego Szczura lat 16 zamieszkałego przy ulicy Skawińskiej 12 za usiłowaną kradzież złotego zegarka z łańcuszkiem w Parku dra Jordana na szkodę Jana Dziarskiego.

KTO GO ZNA? Post. Pol. P. w Gdowie przytrzymał dnia 7 czerwca br. 17-letniego nieznanego chłopaka, głuchoniemego, nieumiejącego czytać ani pisać, którego do czasu stwierdzenia jego przynależności oddano Starostwu Zarządowi miasta Wieliczki pod opiekę. Opis osoby: lat 17, wzrost średni, włosy blond, oczy niebieskie, ubrany w popielate ubranie i takąż czapkę i koszulę skautowską, bosy. — Wszelkie informacje kierować należy do Starostwa w Wieliczce.

TEATR „BAGATELA“.

Ile mi dasz?

Ile mi dasz? Na to pytanie odpowiedział w sobotę doskonale teatrzyk Qui pro Quo. Dał dużo, rzucał w widownię szczodrą ręką skarby humoru. Za swój marny wstęp zaśmiewał się krakowski obywatel, aż do bólu nerek. A oprócz humoru widzało się w Qui pro Quo rzeczy jeszcze fenomenalne, a więc oglądaliśmy na własne oczy człowieka, który wygrał dolarówkę i to w czasie zamknięcia redyskontu przez Grabskiego i co dziwniejsze, że szczęśliwca nie trzepnął szlaczek, oglądaliśmy wreszcie rzecz fenomenalną, Ordonównę, która gratis całowała szczęśliwców wśród publiczności i jeszcze śpiewała im: złotko ja tak całuje słodko.

Czy nie fenomenalne historje?

Królował oczywiście Lawiński we wszystkich postaciach żydowskich, a najlepszy był z wędką. Próbką tej znakomitej sceny jest przy szelmosko-spokojnej minie Lawińskiego taki np. djalog z jakimś krakowskim wędkarzem.

— Wie pan zeszłego roku złapałem tu wieloryba, — powiada krakowski wędkarz z typu radcy.

— Czem się pan chwali? ja wieloryba używam na przynętę. A złapał pan kiedy kukułkę?

— Co pan mówi? kukułka siedzi na drzewie i kuka.

— No sam pan widzi co za głupia ryba, co zamiast w wodzie siedzi na drzewie i kuka.

„Ile mi dasz?“ ma więcej humoru, niż „Bez koszulki“ i piosnki w tej rewuetce są bardziej melodyjne. Gdyby z programu usunięto Cybulskiego z partnerką, to wartość „Ile mi dasz?“ byłaby wyższą, — można bowiem dać na scenie nawet największe świństwa, ale nie koniecznie podawać to na Wojtaszkową manjerę.

Do pana Macherskiego czuję urazę: wygrał szczęśliwiec 40.000 dolarów i takie marne tualety sprawił Ordonównej, — doprawdy ja byłbym hojniejszy.

Bł.

Tajemnicza zbrodnia

Warszawa. (Tel. wł.). Dozorca domu Nr 9 przy ul. Wierzbowej w Warszawie zawiadomił w dniu wczorajszym XII komisarjat, że zamieszkała w tymże domu w pokojach kawalerskich na 4 piętrze w pokoju Nr. 24 artystka dramatyczna Zofja Świeżewska, od niedzieli nie wychodzi z domu, z pokoju zaś, zajętego przez wymienioną, wydobywa się jakaś niemiła woń.

Przybyły niezwłocznie st. przodownik policji Szynkman Feliks, otworzył drzwi przy pomocy ślusarza.

Oczom przybyłego przedstawił się straszny widok.

Oparta głową o fotel w pozycji klęczącej, Świeżewska pokryta była mnóstwem robactwa. Od trupa unosiła się straszna woń, tak, że przybyli musieli się cofnąć.

Na miejsce przybyli: naczelnik urzędu śledczego, inspektor Sonenberg, kierownik III rejonu urzędu śledczego komisarz Szabrański, prokurator Wójcicki i sędzia śledczy Jasiński.

Woń, wydobywająca się z trupa, uniemożliwiała wejście do pokoju, tak, że musiano zdezynfekować pokój i korytarz, by móc bez obawy zemdlenia rozpocząć oględziny.

Zachodzi przypuszczenie zbrodni. Wskazywałoby na to, że Świeżewska była nawpół ubrana, w szlafroku, w pończosze na jednej nodze. Na stoliku dwa kieliszki po likierze i dwie filiżanki z niedopitą czarną kawą.

Trudno jest w tej chwili orzec, w jaki sposób Świeżewska została zamordowana. Zupełny rozkład ciała uniemożliwia stawianie jakiejkolwiek hypotezy. Sprawę tę wyjaśni dopiero sekcja zwłok.

Trupa po oględzinach lekarsko-sądowych przewieziono do prosektorjum.

Świeżewska znaną była ze swej urody. Uchodziła za bardzo uzdolnioną artystkę. Ostatnio nie grała nigdzie.

Zbrodniarz po dokonaniu zabójstwa, wyszedł najwidoczniej, nie zatrzymywany przez nikogo, zatrzasnąwszy drzwi za sobą.

Energicznie wszczęte dochodzenie ujawni zapewne wkrótce rzeczywistą przyczynę śmierci Świeżewskiej lub wykryje sprawcę strasznej zbrodni.

Warszawa. (Tel. wł.). Mimo energicznych dochodzeń, prowadzonych przez urząd śledczy w kierunku ustalenia przyczyny zagadkowej śmierci byłej artystki, śp. Zofii Świeżewskiej, o czem donosiliśmy, dotychczas nic konkretnego w tej sprawie nie stwierdzono.

Liczni świadkowie przesłuchiwani, okoliczności ewentualnie choroby względnie opłakanych warunków życia tragicznie zmarłej artystki, nie zeznali dotychczas nic poważnego, na czem możnaby oprzeć kierunek śledztwa. Będzie on uzależniony od wyników sekcji zwłok śp. Świeżewskiej, co nastąpi niebawem.

Narazie władze sądowe ograniczają się do badania dalszych znajomych śp. Świeżewskiej, celem ustalenia osób, z któremi się ona w ostatnich dniach spotykała. Może tą drogą uda się dotrzeć do możliwości wyjaśnienia tragicznej zagadki.

Rozstrzelanie „krwawej atamanowej“ w Kijowie.

„Atamanostwo“ — mąż i żona — Trejkowie — byli inteligenci rosyjscy na czele szaki bandyckiej. — Walce z bolszewikami w ciągu 7 lat zamordowali półtora tysiąca komunistów.

Wczorajszy dzień w Kijowie był dniem sensacyjnej egzekucji osobliwej szajki bandytów „atamanostwa“ Trejków. Banda Tejków sławiła się od siedmiu lat bezkarnością, krawawemi morderstwami, grabieżami i napadami na mienie państw. i członków partji komunistycznej. Śród chłopów kijowskiej guberni „atamanostwo“ Trejkowie cieszyli się wielkim mirem i przyjaźnią, rozdawali bowiem znaczną część zrabowanych przedmiotów chłopom. To też włościanie modlili się za ich powodzenie i zawsze ostrzegali podczas obław o niebezpieczeństwie.

Wreszcie ostatni wylew Dniepru i nagłe ulewy dopomogły władzom sowieckim do ujęcia tej niebezpiecznej bandy. Jak się na rozprawie sądowej okazało bandą tą dowodziło małżeństwo, niegdyś ludzie zamożni, z Kijowa, z rodziny oficerskiej. Po wymordowaniu jednak rodzeństwa i dzieci przy wzięciu Kijowa przez bolszewików Trejkowa powzięła nad zmasakrowanemi szczątkami swych dzieci krwawą myśl zemsty. Zorganizowała wespół ze swych mężem bandę, złożoną z 10 osób i pod hasłem pomszczenia krwi rodzinnej i niewinnych ofiar kijowskiej czrezwyczajki „atamanowa“ prześladowała w okrutny sposób wszystko, co było bolszewickie. Schwytanym komisarzom bolszewickim wymyślała ona niezwykle wyrafinowane męczarnie.

Komsomolcy i komsołki były wbijane na pal.

„Ideowym“ komunistom przypiekano mózgi. Banda tych zdziczałych od zemsty i mordów byłych inteligentów czyniła wrażenie koczujących półkulturalnych azjatów.

W zeznaniach swych, „krwawa atamanowa“ brała na swój rachunek olbrzymie ilości morderstw — i wyrażała żal, że ofiar było za mało, by mogła spokojnie umrzeć.

„Życie moje sprzedałam już moim dzieciom“ — zakończyła swój akt samooskarżenia.

Akt oskarżenia wymieniał tysiąc siedemset z górą morderstw, przypisywanych za 7 lat bandzie Trejków.

„Ataman“ prosił tylko przed rozstrzelaniem, by zezwolono mu zadać śmierć członkom swej bandy jego własną ręką. Jednak nie zgodzono się na to. Wówczas z szyderstwem Trejkow oświadczył, że niech dziękują oprawcy Bogu, boby ich przy sposobności znowu pokotem położył.

Egzekucji przypatrywały się tłumy publiczności, do ostatniej bowiem chwili nie wierzono, że „atamanostwo“ Trejkowie zakończyli swoją mściwą walkę z komunistami.

RAJCA.

Otrzymaliśmy onegdaj ciekawy list! Podajemy go w najdosłowniejszem brzmieniu, gwoli rozrywce i nauce Czytelników w mniemaniu, że spełniamy tem dobry uczynek społeczny.

A oto list:

„Szanowna Redakcjo! Gońca-Krakowskiego.

W końcu podpisany prosze uprzejmie owmieszczenie mojej treści do swego dziennika.

Ja podaje się dowiadomości. Chciałem dowieść i dowiodłem co z naczy sen? 9ć lat się trudziłem aż wreście dowiodłem jest najlepszym środkiem, przed rozpoczęciem każdej sprawy, sądowej i prywatnej w narzeczeństwie, niejednegoo ale przed wielką stratą i niejednemu wręcze dobry sókces niech każdy przyśle swój sen, czy się śniło w ciągu nocy czy nad ranem? jak ten przedmiot wyglondal — nadzwyczaj wspaniały? czy nadzwyczaj ubogi? taksamo sąd, miasto, wieś, narzeczony (a). Awięc potrafie, dokładnie wytłomaczyć sen każdemu, ale potrzeba przysłać w liście poleconym lób inaczej, od trzech — do dziesiąci zł zalerzy od sprawy, więcej kosztowna lób mniej, Ja ze snu potrafie nawet, te fabryki z birzyć każdemu do których się nasi bracia i przodkowie uciekali po owoce życia najdalej w rok może się wszystko z mienić na lepsze, oile Najwyższa Władza — Rz P P. przychyli się domnie, ktura posiada takie narzędzia, do zbliżania się owoców zarobkowych do nas? to wszystko będzie rychło!

Z poważaniem R. D. G. Marceli Stanczykiewicz.
P-ta Tuchów Wjwdz Kraków.“

Skrót w podpisie: „R. D. G.“, to, jak przypuszczamy: „Ra-Dny Gminy“, więc — Rajca.

Wiemy zatem już teraz, że jakich ma Polska zarządców gmin! W każdym razie spryciarz to setny, który zbrzydziwszy sobie pracę przy gnoju, temi samemi rękami jął się pióra, proponując głupcom doskonały... dla siebie interes. Dziesięć złotych za wytłómaczenie snu, to nieźle, jak na dzisiejsze czasy! Może na pierwszy ogień pójdzie policja, której często coś się śni...! I może wskaże spryciarzowi właściwy adres; boć to chyba, jakby stworzony współpracownik „Illustrowanego Kurjerka Codz.“!...

Wycieczka... na stację w Krzeszowicach.

— Hurrra! dwa dni świąt! Wycieczka!

— A jakże! jedziemy, jedziemy! Ale dokąd?

— „Stanisławem" do Tyńca.

— E! po 3 złote od osoby! nie ma głupich... złotych!

— No, to koleją do Krzeszowic, a stamtąd Czerna, lub Tenczynek.

— To już lepsze! O której pociąg?

— O której?... O której?... przecież mamy „Gońca"! Od czegóż „Goniec"?... Zaraz... o jest: 14,20. Więc jedziemy?

— Jedziemy! Brawo! Panie zabiorą prowianty....

O 14-tej punkt na dworcu! Czekamy!

— Zgoda!

I punktualnie o 14,20 pociąg ruszył z nami.

A wraz z poczołgało się szaro od rana zasnute niebo, wywołując ustawiczną dyskusję na temat: będzie padał, czy nie? — i razporazowe wychylanie się z okien pociągu ludzkich głów, kontrolujących niebo. Mijamy Mydlniki, — deszczu nie ma; w Zabierzowie również; w Rudawie tak samo, ale od zachodu widna jakaś gęstsza pomroka — złowróżbna!

— W Krzeszowicach przywita nas deszcz! — zaryzykowałem horoskop.

— Święte pańskie słowa były psiakrew jedna cholera! — zawołał do mnie w niespełna pół godziny potem jakiś współpasażer, gramoląc się z wagonu i nastawiając kołnierz.

Deszcz lał! —

— Ha — no trudno! Nie poradzimy nic! Chodźmy na werandę do restauracji; przeczekamy!

Zrobione! Zasiedliśmy w najmilszym kącie i zamawiamy.

— Aaa, sługa pana prezesa! — wołam, kłaniając się. — Jakżeż to, — pytam, — nie mogło Towarzystwo Metapsychiczne zamówić pogody, albo przynajmniej zapowiedzieć, że dziś będzie deszcz? No, i do tego i sam pan prezes tu? To chyba pomyłka?

— Eee! pan żartuje, a tu deszcz!

— Juści! — I rozmowa się urwała... ale deszcz nie! Padał, no — lał! no, bryzgał jak „Kurjerek", to wodą czczą, to ordynarnem błotem, to pjaną pękających zaraz baniek, nikomu nie szkodząc, chyba tylko tym maluczkim, co z musu trzymali porządek na torze, regulując z obowiązku bieg życia. Ale i on! po twardej służbie otrząsną się, oschną, a „Kurjerek", chciałem powiedzieć deszcz zaginie w przeszłości — bez wspomnienia!...

Witem kelner zaryzykował swoje brudne palce i wyjął nimi muchę z mojej kawy. Ale... przy takiej niepomyślnej transakcji atmosferycznej człowiek na nic nie zważa... wypiłem!

— Czy pan uważa, że jest tu jakiś nastrój? — zapytało mnie moje piękne vis-a-vis, świeżo upieczona mężateczka, jeszcze z lukrem.

— Owszem, proszę pani! nastrój oczekiwania. Każdy przecież czeka! O, ta starsza panienka przy trzecim stoliku — na męża, ten gruby jegomość obok, pewno ojciec, na dawno zamówioną bombę piwa, tam ta pani w kącie pod szminką — silnych wrażeń, ów młodzieniec przy nienakrytym stole — gaży za sierpień, i tak dalej i dalej, a wszyscy zebrani tu musem pod wezwaniem świętej niepogody, wyczekujemy słońca.

— Pociąg, pociąg! Wracajmy do Krakowa!

— Nie, to byłby przecie skandal, proszę państwa! Wycieczka... na stację w Krzeszowicach!?

— Ależ tu siedzieć niepodobna?

— Więc chodźmy... przynajmniej do parku Potockich!

— Zgoda! przynajmniej tyle skorzystamy!

I poszliśmy, aby wkrótce usłyszeć, że — do parku obcym nie wolno. Zapowiedziała nam to kategorycznie olbrzymia, liberyjna czapka, pod którą skrywał się maleńki, podstarzały człowieczek o typowem wygoleniu i pociągłych zmarszczkach fornala. Dla nadania sobie powagi machał ustawicznie trzcinką. Na nic zdały się oświadczenia, że to redaktorowie z Krakowa, że dla dziennikarzy cały świat stoi otworem!— czapka i trzcinka nie puszczały.

A w tem w rozwierającem się obok tęsknotą do szczęścia oknie, zalśniła urocza białość... To w zwojach muślinów, jak rozkosz wśród stulonych płatków białej róży ukryta, piękna, młoda pani... Uchyliłem dwornie czapki, wdałem się całą gorącą tęsknotą za szczęściem w szaro-brunatne oczy i opowiadając niedosłyszalnym głosem duszy jak sen błyskawiczną, a jak sen długą i upojną bajkę o miłości, zdobyłem wręcz słodki uśmiech i — stanowczą protekcję.

Czapka i trzcinka skapitulowały.

— Czekajcie ojciec, przyjdziecie wy do nas na Wawel, to my tam znów was nie puścimy!

Z okna srebrzysty śmiech...

— Pódźcież państwo haw! — wołam na towarzystwo, — już cerber ugłaskany!

— Jakim cudem? — pytają wszyscy.

— A no, pogroziłem, że napiszemy w „Gońcu" i poskutkowało!

W rezultacie weszliśmy w aleje. Zaraz krzaczyska, potem z obu stron zwał starych drzew, mrok, wilgoć. Na prawo bajorko, nad niem kabłąkowaty mostek...

— Ponte dei sospiri! Most westchnień! — wyrwało się nam wszystkim równocześnie z ust.

— Ileż tu kiedyś musiało być radości życia! a teraz — cmentarz!

Wrażenia tego dopełnił widny nieco dalej ogromny, płaski kamień cmentarny, leżący w głębi trawnika wśród drzew starych, obrosły pleśnią i wysoką wokół trawą.

— Jakiż tu wszędzie smutek! A jego koroną to chyba ten pałac!

Rzeczywiście! Wysoko na wzgórzu, ponad szerokiemi płachtami gołych trawników, wspaniałych dębów, buków, klonów, jaworów, sosen odwiecznych, zabielił się ogromny pałac, przypominający stylem swym Schönbrunn.

..I mimowoli oczy nasze poczęły szukać gdzieś w oddali owej historycznej szönbrunnskiej glorietty, w której dokonał się rozbiór Polski.

— A jakżeż tam pusto! Nigdzie ani żywej duszy! Nie chciałbym tu mieszkać!

— A jabym chciał! Po pustych trawnikach zakwitłyby wszędy róże okadzające majestat prześlicznych drzew, pałac zmieniłby się w fontannę prażących radością strzelistych murów, z każdego okna wyglądałoby na Boży świat szczęście a miłość girlandami plotłaby się wokół wszędy, opowiadając ludziom o cudzie życia, jaki tu do dziś, schowany w starych kufrach wraz z innymi rupieciami na wyzwolenie czeka po strychach!...

— Jak tu smutno, jak tu głucho i pusto! Widzicie, wśród traw nigdzie, nigdzie ani jednej choćby stokrótki, dzwonka, firletki! Wszędy jednostajna sztywna zieleń!

— A czy głos ptaka, słyszeliście choć jeden jedyny raz?...

..Lecz może jutro wzejdą tu dzwońce, rumianki, mlecze, stokrotki. Może już jutro błyśnie tu słońce i szare rozpędzi smutki!...

Tak śpiewając sobie w duszy, szliśmy z opuszczonemi głowami ku wyjściu, powtarzając za Hamletem...

— Prędko, prędko! bo pociąg już na stacji!...

(Agaryk).

Walka z epidemją rozwodów w Ameryce.

Paryż. (Tel. wł.). Epidemja rozwodów opanowała nietylko Anglję i Francję, ale i w Ameryce czyni poważne spustoszenie w życiu rodzinnem.

Podczas gdy w Cambridge parlament kobiecy interesuje się kwestją w zapobieżeniu zastraszającej ilość rozwodów, łamią sobie w Ameryce napróżno głowę politycy, socjologowie i psycholodzy.

Pewien sędzia amerykański, który rozwiódł sam 10 tysięcy małżeństw, ogłosił niedawno książkę, w której udziela szeregu rad młodym małżeństwom, gwoli ich szczęśliwemu pożyciu.

Podobnie, jak wszyscy teoretycy małżeństwa, jest ów sędzia amerykański starym kawalerem!

Obecnie ogłosił „środki zaradcze przeciw rozwodom" pewien duchowny amerykański na wysokiem stanowisku — Charle Lathrop.

Jest on jednocześnie i socjologiem.

Według niego rozwiązuje kwestję rozwodów... statystyka.

W każdym poszczególnym wypadku należałoby jednakże zbadać psychiczne i materjalne przyczyny zawarcia związku małżeńskiego.

Według zdania Lathropa należałoby zaprowadzić urzędy statystyczne, które badałyby sprawę pod tym kątem widzenia.

Po kilku latach udałoby się w ten sposób, z porównania tablic statystycznych wywnioskować o głównej przyczynie rozwodów i odkryć bakcyl epidemji rozwodowej.

Leczenie choroby natury psychicznej lub fizycznej jest bowiem tylko wtedy możliwe, gdy zna się dokładnie wywołującą ją przyczynę.

Zasada ta dotyczy i epidemji rozwodowej.

Interes publiczny zwraca uwagę przedewszystkiem na niezwykłe wypadki rozwodów, interes socjologa dotyczy jednakże przeważnie wypadków typowych, aby wywnioskować z nich powszechną przyczynę zjawisk.

Zresztą projekty Lathropa nie są tak bardzo teoretyczne, jakby się to napozór wydawać mogło.

Wie on dobrze, że nawet w Ameryce funkcjonuje mechanizm prawodawczy dosyć leniwie i ospale. Dlatego nie chciałby czekać spokojnie, aż urzędy statystyczne przygotowują decydujące o chorobie tabelki.

Zwrócił się on już do 8 tysięcy odwokatów, sędziów i lekarzy z ankietą w sprawie epidemji rozwodowej.

Na najbliższą przyszłość ma Charle Lathrop daleko idące projekty. Prowadzi on płomienną propagandę w celu zwołania w Ameryce powszechnego kongresu, któryby zajął się tą palącą sprawą.

Cały szereg organizacji kobiecych ofiarował już Lathropowi swą współpracę.

O ile ogólne nadzieje nie zawiodą, odbędzie się ten kongres już w przyszłym roku w jednem z większych miast Stanów Zjednoczonych.

Celem nadania propagandzie antyrozwodowej, prowadzonej i tak dość zręcznie przez Lathropa, czysto amerykańskiego charakteru, postanowił ów pasterz duchowy, aby odkrywcy niebezpiecznego bakcyla przyznano sumę 10 tysięcy dolarów w charakterze honorarjum.

Jakież byłoby to po amerykańsku, gdyby utworzono np. wielkie laboratorjum serca i pod soczewką jakiegoś ultramikroskopu odnaleziono nareszcie ostateczną przyczynę niezliczonej ilości nieszczęśliwych małżeństw, kończących się rozwodem.

FELIKS TEODOROWICZ.

List o słonku.

Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dowiaduje się o twoim zdrowiu i powodzyniu. Ja dziękować Panu Bogu jezdem zdruf a powodzynie moje dobre.

Jacy mi sie straśnie, Hanuś, cni za słoneckiem!

Od kiej tu psyjechołem, w te pędy zaroz wzieni mie na śichtę i spuścili do kopalni.

Hale, ryktyk! Ty nie wis, co je kopalnia. Jakbyś sła nocką wokeł całutkie nasy wsi, od Paciorkowej Agaty, wedle plebanji, popod klastor na górce i pote w dół wedla cmentaza, pote zaś znów w górke do Maćkowej chałupy i ścieżkami wedla karcmy prościuśko ku nasej chałupie, jakby wsedy na drodze było kamieni wielkich moc, a na niebie nikaj ani księżyca, ani gwiazdecki, jakbyś w te ciemność takom sła i sła, nie noc jednom, nie dzień, hale tsy całuśkie dnie i noce, jak ja tu siadujem, i jakbyś bez ten cas słonka i na zmiłowanie nie obacyła, — toby była kopalnia!

Jakbyś sie ta musiała het w to okoluśko krencić i krencić furt i na kamieniach potykać i ino patsyć, jak ci w ocach migajom i furt znikajom lampki górników, jak świentojańskie chrobocki w lesie, — toby była kopalnia!

Jakby ci sie ta jesce musiało cnić i za dzieckiem, i za babom i za somsiadami, i za krowom, i za świniami, — toby była kopalnia.

I jakby ci jesce z plackiem, co go jis, i z wodom ciepłom, co jom pijes, lazło w gembe tyla carnego prochu, co zawdy tu w zombeach scynka, cy jis, cy niejis, — toby juz ryktyk była kopalnia!

A nagórse, to to słonecko, co tu nie uwidzis bez całuśki cas! Na góre to ono ta i jest, haj! świci, jako świci zawdy, ale do carnej głębiny tu nie dochodzi, bo dziezby! ciek sie ino po ćmoku obija i omacuje na wse strony i jak ta turkawecka w klatecce, a do gembędy ino słone a carne, jak smoła, łzy płynom, a wszyćko za tem słoneckiem Bozem, co hań dojść nie moze przez te wielgośnom dziure w ziemi!

Ani zboza tu złotego nie uwidzis, co sie z wiatrem pre, ani lasu zielonego, ani strumyćka wedle niego!

Carno przed tobom, carno za tobom, kiej ta cheba sama juz śmierść, a nikaj pociesenia, psytulenia! Ino wal a wal oskarem w zelaziwo, ino pier a pier w te okrutecne wongle, co z nich całe wontpia ziemi Pan Bóg zrobieł!

Carność, to wis Hanuś, je straśno! Tela casu, zawdy! I nie wiera człekowi juz, ze słonko tam w góre je, nie wiera, ze świci, nie wiera, ze grzeje! Dyć inni go majom doś, a ty człeku za niem płac!

Ino po cichcie, jak cie z ziemi już wyciongnom, to cie ono słonko oślepi, olbyska, ze ci nie wiera, ze takom ono ma moc! Całował byś je ze sceniścia, a kiej ludziska od niego uciekajom, i w dzień sie kryjom, i palarusami sie zakrywujom!

A jak w kopalni przespis, to cie rano budzi noc i ani nie wis, ze to dzień, ino ci Stygar kazuje wstać, bo to juz niby po świtaniu!

Hej! straśna je ta noc w ocach, w sercu, w duszy! Nie wieda, kaj sie psed nią skryć, kaj smentek podzioć!

Hale — i płakać ci nie dadzom! Stygar za plecama stoi furt i furt wypomino! Harować tsa, uwazować tsa, bo telo potknij sie haw, a do środecka ziemi wlecis!

..Hanuś! Ino jak juz bardzo źle, bez omentu, to sie ku tobie, ku wam wypatruje. Uźre cie na tej carności okrutecznej casem, to mnie oblyskas, oślepis, jak ono to słonko po wirchu ziemi! To i serce wali, jak ten oskar, to i dusa krzycy ku tobie: — chodź! A rencami w powietsu ułapić cie chce i garście ściskom, ściskom, ze ino z coła pot a z ocuf łzy sie lejom...! To póde dwa tsy kroki psed sie i ułapić chce, a ino w garść mi carny wongiel lezie!...

...A ty, Hanuś, hej!... w słonecku, jak królowa chodzis, jasne włoski na ocka ci padajom, kwiateczki ci pod nogami śpiwajom, i pies sie do ciebie garnie, i ludzie pozałujom, otulom, i roncki ku słonecku wznosis, kiej fces, a ono cie złoci, złoci!

A niechzeta cie całuśkom i ozłoci, Hanuś, zebyś mi haw w ty carności wonglowej jaśni jesce świciła, pokiel tu z załości za tobom i za słoneckiem nie zamrę. Amen.

Ostań z Panem Bogiem, Hanuś, a ksep sie ta powoluśku!

Twuj znajony monz — Jasiek.

WIADOMOSCI SPORTOWE

LEKKA ATLETYKA.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski.

Bardzo szczęśliwym był pomysł urządzenia zawodów o mistrzostwo Polski w Krakowie; gdzie sport ten nie cieszył się wielką popularnością tak ze strony klubów, jak i publiczności, która poprostu bojkotowała urządzane imprezy lekkoatletyczne. Olbrzymia ta jednak impreza oraz umiejętne jej zareklamowanie, przez urządzającego, Krak. Związek Okręgowy, a zwłaszcza niskie ceny zdołały przełamać lody nieufności i sprawiły, że publiczność, jak na stosunki krakowskie bardzo licznie stawiła się, biorąc żywy udziału w zawodach przez częste doppingowanie zawodników oraz bardzo skrupulatne zajmowanie się wynikami. Przeciętna frekwencja wynoła około 1000 osób. Zawody trwały od piątku do niedzieli wieczorem. Doskonała bieżnia T. S. Wisły oraz bardzo sprawnie funkcjonujące kierownictwo zawodów czyniło tę imprezę nadzwyczaj zajmującą. Z korzyści sportowych podnieść należy pobieże kilku rekordów polskich, oraz kolosalną propagandę pras przy urządzeniu powyższych zawodów, dla pięknego i podstawowego tego sportu w Krakowie.

PIĄTEK POPOŁUDNIU.

Po defiladzie zawodników rozpoczęły się rozgrywki, które przyniosły następujące wyniki:

Bieg 100 mtr. 8 przedbiegów. Zwycięscy w poszczególnych przedbiegach: Rothert (Polonia Warszawa) 12.6 sek.; Weis (A. Z. S. Warszawa) 11.8 sek.; Piątkowski (Pol.) 11.8 sek.; Szenajch (Warszawianka) 11.8 sek.; Gumplowicz (Jutrzenka Kraków) 11.8 sek.; Dobrowolski (A. Z. S. War.) 11.8 sek; Langer (Czarni Lwów) 11.8 sek; Szumiec (Cracovia) 12 sek.

Bieg 400 mtr. 6 przedbiegów. Zwycięscy w poszczególnych przedbiegach: Ałdak (A. Z. S. War.) 55.4 sek.; Malanowski (A. Z. S. War.) 57.8 sek.; Zuber (Warszawianka) 55.1 sek.; Rothert 57.8 sek.; Bukowski (Crac.) 58.4 sek.; Weis 59.2 sek.

Bieg 5000 mtr. Finał. Startuje 20. I. Freier (I. F. C. Katowice) 16 min. 23.2 sek.; I. Łukasiewicz (Polonia), Sawaryn (Pogoń Lwów), Centkiewicz (Varsovia).

Bieg 100 mtr. 4 międzybiegi. Zwycięscy w poszczególnych międzybiegach: Piątkowski 12 sek.; Rothert 11.6 sek.; Szenajch 11.4 sek.; Weis 11.6 sek.

Skok wwyż. Finał. Cejzik (Polonia) 170 cm.; Fryszczyn (Polonia) 166 cm.; Grüner (A. Z. S. Warszawa) i Maciszczyk (Ł. K. S.) 168 cm. w walce o trzecie miejsce.

Bieg 110 mtr. z płotkami. 2 przedbiegi. Zwycięzcy: Zrojanowski (A. Z. S. War.) 18 sek.; Cojzek 18.3 sek.

Bieg 800 mtr. 2 przedbiegi. Zwycięzcy: Foryś (Warszawianka) 2 min. 8 sek.; Malanowski 2 min. 10 sek.

SOBOTA 15 B. M. PRZEDPOŁUDNIEM.

Bieg 200 mtr. 3 przedbiegi. Zwycięzcy: Rothert 25.6 sek.; Weis 24.8 sek.; Rey (A. Z. S. War.) 24.6 sek.

Trójskok. Finał. Cejzik 12.80 cm.; Nowosielski (Crac.) 12.56 cm.; Aska (Rozdzień Szopienice) 12.49 cm.

Bieg 400 mtr. z płotkami. 2 przedbiegi. Zwycięzcy: Kostrzewski (A. Z. S. Warszawa) 1 m. 3 sek.; Kordkiewicz (Polonia) 1 m. 5 sek.

Bieg 1500 mtr. Finał. Foryś 4 m. 21 sek.; Malanowski. Freyer.

Wyrzut kuli. Finał. Cejzik 11.79 mtr.; Urbaniak (Warta Poznań) 11.30 mtr.; Buchała (Crac.) 10.15 mtr.

Sztafeta 4x400. 2 przedbiegi. Warszawianka 3.48 sek.; A. Z. S. Warszawa 3.45 sek.

SOBOTA POPOŁUDNIU.

Sztafeta 4x100. Przedbiegi. Polonia 46.8 sek.

Chód na 2 km. Finał. Płaszycki 10. 7 sek. Banaszkiewicz, Szembek (Crac).

Bieg 100 mtr. półfinał — 2 biegi — zwycięzcy. Rothert 11.2 sek.; Szenajch 11.3 sek.

Skok o tyczce. Finał. Adamczak (A. Z. S. Poznań) 3.43 mtr. **rekord polski pobity** Rzepka (A.Z.S. Lwów) 3.33 mtr. **poza konkursem 3.54 mtr.**

Bieg 200 mtr. Półfinał. 2 biegi. Zwycięzcy: Szenajch 25.2 sek.; Rothert 24.6 sek.

Rzut oszczepem. Finał. Gruner 53.31 m.; Szydłowski (A. Z. S. War.) 50.34 m.; Urbaniak 44.49 m.

Bieg 400 mtr. 3 międzybiegi. Zwycięzcy: Malanowski 56.6 sek.; Dobrowolski (A. Z. S. War.) 57 sek.: Rothert i Weiss równocześnie.

NIEDZIELA 16 B. M. PRZEDPOŁUDNIEM.

Rzut młotem. Finał. Cejzik **30.92 m. nowy rekord polski** Splichał (Crac.) 23,52 m.

Bieg 400 mtr. Półfinał. 2 biegi. Zwycięzcy: Rothert 55 sek.; Weiss 55.4 sek.

Skok w dal. Finał. Dobrowolski 6.63 m. **nowy rekord polski**; Nowosielski 6.62 i pół m. **stary rekord polski pobity**.

Bieg 800 mtr. Finał. Kostrzewski 2 m. 2.8 sek.

Sztafeta 4x100. Finał. Polonia 46.5 sek.

Bieg 100 mtr. Finał. **Szenajch 10.9 nowy rekord polski.**

NIEDZIELA POPOŁUDNIU.

Bieg 200 mtr. Finał. Rothert 23.6 sek.

Bieg 400 mtr. z płotkami. Finał. Kostrzewski 59.4 sek.

Rzut dyskiem. Finał. Szydłowski 38.20 mtr.; Cejzik 36.88 i pół mtr.; Adamczak 32.63 mtr.

Bieg 400 mtr. Finał. Rothert 52.2-6 sek.

Bieg 10.000 mtr. Freyen 34.47; Banaszkiewicz, Sawaryn.

Bieg 110 mtr. z płotkami. Finał. Cejzik 17.6 sek.

Sztafeta 4x400. Finał. A. Z. S. Warszawa 3.39 sek.

Po odbytych zawodach odbyło się wręczenie nagród, t. j. żetonów oraz dyplomów, przez prezesa K. O. Z. L. A. p. mjra Engla.

——— o : : o ———

PIŁKA NOŻNA.

KRAKÓW.

CZARNI (LWÓW — JUTRZENKA 0:0.
WISŁA — CZARNI 2:1 (1:0).

Złe warunki atmosferyczne uniemożliwiły obu drużynom w sobotę rozwinąć gry, to też stała ona na niskim poziomie. Czarni wystąpili z wieloma rezerwowymi, a na środku napadu grał reprezentatywny bramkarz Lwowa (dawniej) Kmiciński. Sędzia p. Rzaza jak zwykle.

Drugiego dnia zmierzyła swe siły Wisła, która znajduje się jeszcze ciągle w bardzo słabej formie, zwłaszcza poszczególni zawodnicy grą swoją, aż proszą się o trening. Do tych należy Reyman I oraz Gieras. Gra prowadzona w żywem i ostrem tempie nie wykazała zdecydowanej przewagi żadnej ze stron. Wisła uzyskuje bramki rzutem Czulaka oraz karnego przez Reymana. Drugi rzut karny nie został przez miejscowych wykorzystany. Sędzia p. Seidner.

Jutrzenka II — Legja 2:1 (1:0).
Legja — Bar-Kochba 4:2.
Salwator — Hakoah 2:1 .

LWÓW.

D. F. C. (Praga) — Pogoń 2:1 (0:0).
D. F. C. — Pogoń 2:0 (2:0).

PRZEMYŚL.

Hasmonea — Polonia 3:2.
Polonia — Hasmonea 2:0.

PIERWSZY MECZ O PUHAR P. Z. P. N.

W sobotę rozegrany został pierwszy mecz z rozgrywek o puhar P. Z. P. N. pomiędzy Koroną a Gwiazdą, zakończony zdecydowanem zwycięstwem Korony w stosunku 10:0 (7:0). Przez cały przeciąg gry silna przewaga Korony. Bramkami podzielili się: Koch, Hermanowicz, Wąsowicz, oraz jedną bramkę strzelił bramkarz Korony z karnego. Zawody prowadził p. Babirecki (junjor).

ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO D. O. K. VIII.

Toruń. Rozegrane zawody między drużynami 63 p. p. i 64 p. p. o mistrzostwo piłki nożnej D. O. K. VIII, zakończyły się przy stałej przewadze dużym zwycięstwem 63 p. p., a mianowicie: 10:0.

OTWARCIE NOWEGO BOISKA WE WIEDNIU.

Wśród uroczystości, jakie się odbyły z okazji poświęcenia nowego placu sportowego w Wiedniu przez towarzystwo Czeskiego domu odbył się w dn. 15 i 16 bm. turniej piłkarski, w którym wziął udział współwłaściciel nowego boiska sportowego wiedeński, czeski klub sportowy **Slovan**, praska **Sparta**, wiedeńscy **Amatorzy** i **Vienna**. W przedmeczu w sobotę grali **Amatorzy** przeciw **Slovanowi**. Amatorzy, zwyciężyli w stosunku **4:2 (2:1)**. W drugim meczu pierwszego dnia zwyciężyła **Sparta** z Pragi z **Vienną** w stosunku **6:3 (2:2)**. Widzów było 10.000. W niedzielę w przedmeczu wystąpiły **Slovan** i **Vienna**. **Slovan** zwyciężył w stosunku **4:2 (3:0)**. W drugim meczu **Amatorzy** uzyskali wynik nierozstrzygnięty ze **Spartą 0:0**. Gra ostra. Widzów 20.000.

Wacker—Simmering 3:1. Rapid—Weisse Elf 7:3.
Wacker—WAC. 4:3. Simmering—Heartha 1:1. Rapid (komb.)—**Germania** (Schwechat) **6:2.**

TEAMY PRÓBNE.

We środę dnia 19 sierpnia 1925 odbędą się na boisku K. S. Cracovia próbne zawody drużyn, na które będą się składać najlepsi gracze Krakowa, a mianowicie: Szumiec, Malczyk, Meller, Gintel, Kaczor, Jesionka, Nowak, SchneiderI, Pychowski, Zastawniak, Chruściński, Strycharz, Gieras, Pitzele, Steigler, Alfus, Seichter I, Purisch, Wójcik Stefan, Kotlarczyk, Kubiński, Olszewski, Kałuża, Sperling, Adamek, Czulak, Reyman I, Balcer, Duźniak, Fausek, Landmann, Krumholz, Seichter II, Barmherzig, Ptak, Wójcik Stanisław. Reszta graczy po zestawieniu drużyn odbędzie trening kondycyjny na boisku treningowem.

Krakowski Związek Piłki Nożnej postanowił celem należytego przygotowania reprezentacji Krakowa przeciwko Lwowowi, Wiedniowi i Konstantynopolowi, które to spotkania mają nastąpić w przyszłym miesiącu, odbyć szereg próbnych zawodów. Serję tych zawodów rozpoczyna powyższe spotkanie, które toczyć się będzie **przy zastosowaniu nowej reguły offsidowej**. Gracze będą musieli zmienić dotychczasową taktykę gry, a w szczególności obrońcy i bramkarz, od inteligencji których zależeć będzie w dużej mierze rezultat gry. Należy się spodziewać, że publiczność śledząca z zainteresowaniem wszelkie inowacje reguł gry w piłkę nożną stawi się licznie na tych zawodach.

MECZ PIŁKI NOŻNEJ O 7 GODZ. Z RANA I BEZ WIDZÓW.

Jak donoszą z Rzymu, włoski związek piłki nożnej na swem posiedzeniu z dnia 6 bm. postanowił zachować w tajemnicy, aż do ostatniej chwili miejsce, w którym ma się dobyć po raz 5-ty mecz piłki nożnej o mistrzostwo Włoch między drużynami F .C. Bologna i F. C. Genua. W związku z żądaniami policji włoskiej, mecz ten ma się odbyć o godz. 7 rano i bez widzów.

ZMIANY W PRZEPISACH GRY W PIŁKĘ NOŻNĄ.

Fifa (Football Federation), jako najwyższa międzynarodowa magistratura w świecie piłki nożnej, wprowadziła pewne zmiany w przepisach gry, które wchodzą w życie z dniem 1 września b. r. Zmiany te wprawdzie mało zawierają treści, ale dotyczą setna sprawy, to jest dotąd używanego systemu. Pierwsza zmiana dotyczy offsidu, a druga traktuje o rzucie piłki z linji autowej.

Dotychczas był gracz w takim momencie gry spalonym, kiedy przy podaniu piłki w kierunku bramki przeciwnika i przez swego kolegę nie miał przed sobą trzech przeciwników. Obecnie Fifa zmniejszyła liczbę przeciwników do 2.

Niejedna polska drużyna, a Cracovia w szczególności, utracą możność zasłony przed akcjami przeciwnika za pomocą często używanej zasadzki offsidowej. Otwiera się wdzięczne pole dla napastników, którzy nie tyle myśleć ile lubią przeć naprzód do bramki przeciwników.

„Koronkowa robota" wiedeńskich mistrzów straci na wartości. Bramkarz i obrońcy muszą się stać mimowoli lepszymi biegaczami od napastników przeciwnika. Przepis o spalonym stanie się bardziej zrozumiałym dla słabych sędziów i rozkrzyczanej publiczności.

W końcu Fifa wprowadziła przepis dozwalający na wrzut piłki z linji outowej z pozycji dowolnej, byleby gracz wrzucający nie przekroczył linji outowej i prawidłowo rękoma piłkę wrzucił. Często to zdarzało się przy ożywionem tempie gry, że gracz wrzucający piłkę z linji outowej nie dotykał ziemi całą powierzchnią stóp i sędzia kazał rzut powtórzyć, albo polecał wykonać rzut wolny przeciw stronie wrzucającej. Mamy nadzieję, że obecny przepis będzie ułatwieniem dla sędziego i grających.

O ile nam wiadomo rozporządzenie powyższe jest tłumaczone w Polskim Kolegjum Sędziów, tak, że już najbliższe dnie przyniosą radykalną zmianę systemu gry.

——— o : : o ———

PŁYWACTWO.

EPIDEMJA NA PRZEPŁYNIĘCIE KANAŁU LA MANCHE.

Amerykańska pływaczka miss Harrison próbowała ponownie przepłynąć kanał La Manche, lecz po 7 godzinach przebywania w wodzie, tak opadła z sił, że w stanie nieprzytomnym wydobyto ją na towarzyszący jej statek. Z powodu dużej warstwy tłuszczu, którym pokryte było ciało pływaczki, zaledwie przy wysiłkach dwóch dobrych pływaków, zdołano wydobyć miss Harrison z wody.

NOWY REKORD ARNE BORGA.

Na zawodach pływackich w Gothenburgu rekordzista pływacki Arne Borg ustanowił nowy rekord na 400 y uzyskując czas 4:37.1 sek., bijąc tym samym rekord Weissmüllera.

——— o : : o ———

KOLARSTWO.

WYŚCIG NAOKOŁO WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO.

Rozegrany w trzech etapach Wyścig kolarski Naokoło Województwa Warszawskiego wynoszący 650 km. zakończył się zwycięstwem Langego. który przebył tę przestrzeń w czasie 28 godz. 23 min. Drugi Blicharski, Lwów, 28 godz. 32 min., Chyłko z Krakowa przybył szósty w czasie 29 godz. 2 min.

MIĘDZYNARODOWE WYŚCIGI SAMOCHODOWE W POZNANIU.

Automobilklub Wielkopolski urządza w niedzielę dnia 30 sierpnia br. wielkie międzynarodowe wyścigi samochodowe na t. zw. trójkacie szos za ulicą Grunwaldzką.

WYCIECZKA AUTOMOBILKLUBU.

W związku z mającemi się odbyć wyścigami automobilowemi pod Lwowem, w dniu 7 września br. Automobilklub Polski organizuje zbiorową wycieczkę samochodami do Lwowa. W wycieczce tej wezmą udział członkowie Klubu zamieszkujący w Warszawie i Kongresówce. Jednocześnie dowiadujemy się, że zapewniony został udział w wyścigach 8 września członków Małopolskiego Klubu Automobilowego, jak również i członków poznańskiego i bydgoskiego Automobilklubu.

——— o : : o ———

ROZMAITOSCI.

WSPANIAŁY REKORD LOTNICZY.

Dwaj francuscy lotnicy Broullant i Landru pobili rekordy światowe tak co do czasu, jak i odległości, pokrywając dystans 4100 km. w czasie 38 godz. 30 min. 03 sek.

Redaktor naczelny i wydawca:
ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI.
Naczelny redaktor przyjmuje w dnie powszednie od g. 11—12 i od g. 17—18.

ADMINISTRACJA OTWARTA od godziny 9—12 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

OGŁOSZENIA

Redakcja: Kopernika 8. Administracja: Dunajewskiego 7.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. — Ogłoszenia zwykłe 1 milim. jedna łama 20 gr. — Wiersz w rubryce „Nadesłane" jedna łama zł. 0.60. — Wiersz milimetrowy po kronice jedna łama zł. 1.00. Ogłoszenia przed tekstem wiersz milimetrowy jedna łama zł. 0.75. — Dla poszukujących pracy i zaofiarowanie pracy, całe ogłoszenie bez względu na ilość słów 50 groszy. — Ogłoszenia matrymonialne i korespondencje prywatne za jedno słowo 15 groszy. — Za skład tabelaryczny, kombinowany 50 proc. dopłaty.

Wolne posady.

URZĘDNICY, Nauczyciele, Agenci, Emeryci w każdej miejscowości! Obejmijcie zastępstwa, adres: Lesny — poczta Podbuż. 4323

DLA OPTANTÓW, którzy powrócili z Niemiec do Polski jest posada na kierownika tartaku i zarazem młyna walcowego. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy, Kraków, Podzamcze 30.

POTRZEBA nadleśniczego z akademickiem wykształceniem. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy, Kraków, Podzamcze 30.

POTRZEBNA kasjerka z wysoką inteligencją, lat średnich, wdowa lub emerytka, ze znajomością języka niemieckiego i francuskiego. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy. Kraków, Podzamcze 30. 3435

POTRZEBA kilku pomocników i terminatorów galanteryjno-blacharskich. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy. Kraków, Podzamcze 30. 3435

POTRZEBA dwóch terminatorów do zakładu kotlarskiego. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy. Kraków, Podzamcze 30. 3435

POTRZEBA 2 pielęgniarek, kilku agentów, pomocnika księgarskiego fachowca, kowala i szlifierza metalowego. Wiadomość: Państw. Urząd pośredn. pracy. Kraków, Podzamcze 30. 3270

PORTJERA do fabryki w Krakowie, potrzeba zaraz. Wiadomość: Urząd pośrednictwa pracy, Kraków, Podzamcze L. 30. 3470

Poszukujący posad

GOSPODYNI rutynowana, z dobremi świadectwami z pierwszorzędnych firm, poszukuje pracy do restauracji, hotelu lub pensjonatu. Oferty pisemne przyjmie Admin. „Gońca Krak." pod „Szyfrę 1000" do 1 września 1925. 3481

AGRONOM taborczyk, z dobremi referencjami i praktyką w intensywnych gospodarstwach, przyjmie posadę samodzielną na Kresach, jak również w innej dzielnicy Polski. Łaskawe zgłoszenia pod: „Agronom" do Admin. „Gońca Krak.". 3482

MŁODA panna, poszukuje zajęcia, może być do szycia w domu prywatnem lub na wyjazd, 2 złote dziennie. [illegible]

STUDENT politechnik, długoletni kierowca Szkoły szoferów przyjmie posadę montera lub szofera. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak." pod „Student". 3486

OSOBA inteligentna, znająca gospodarstwo i krawieczyznę znakomicie, z 11-letnią córeczką, pragnie wyjechać na wieś; także jako opiekunka chorej lub dziecka. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak." pod „Wdowa". 3461

GOSPODYNI rutynowana zajmie się samodzielnie gospodarstwem, pożądane probostwa. Zgłoszenia do Adm. „Gońca Krak." pod „Chętna". 3490

LEŚNIK zawodowy, w sile wieku, obeznany z wszelkiemi pracami leśnemi, obecnie w miejscu poszukuje posady od 1 września 1925. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak." pod „Zawodowy leśnik". 3489

DZIEWCZYNA znająca gotowanie i wszelką pracę domową poszukuje posady od 1 września. Zgłoszenia do Admin. „Gońca Krak." pod „Dobre traktowanie" 3487

PANIENKA inteligentna, z 4 letnią praktyką biurową, bankową i handlową, pewna w rachunkach, pisząca biegle na maszynie poszukuje zaraz posady w mniejszem lub większem przedsiębiorstwie. Łaskawe oferty do Adm. „Gońca Krak." pod „Energiczna". 3491

BIURALISTKA - korespondentka rutynowana, ze stenografją, biegle pisząca na maszynie, szuka zajęcia w pozabiurowych godzinach; poważne referencje. Oferty pod „W. S." do Admin. „Gońca Krak.". 3492

KORESPONDENTKA polsko-niemiecka z dokładną znajomością niemieckiego, stenografji i pisania na maszynie, poszukuje posady zaraz. Oferty pod „Perfect niemiecka koresp." do Admin. „Gońca Krak.". 3488

MŁODA, sympatyczna maszynistka, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Oferty: „W. S.", do Admin. „Gońca Krak.". 3462

BYŁY urzędnik państwowy, pom. księgowego, pracowity i obowiązkowy poszukuje posady. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak." pod „Pracowity". 3450

KRAWCOWA zdolna szyje prędko. Rekomendacje dobre. poszukuje szycia w domu prywatnym. Oferty: do Admin. „Gońca Krak." pod „bardzo tanio". 3460

KORESPONDENTKA - maszynistka, perfect francuski, polski, niemiecki. Doskonałe świadectwa. Przyjmie posadę, ewent. na godziny. Zgłoszenia tylko piśmienne przyjmie „Goniec Krak." Kraków, Dunajewskiego 7, pod „Korespondentka". 3454

POSZUKUJĘ posady zawodowego rybaka, lub jako kierownika technicznego przy zakładaniu stawów, zarybianiu tychże i t. p. ewentualnie, jako dozorcy jezior i stawów (stawniczego) — przyczem podaję swoją przeszłość: Jestem egzaminowanym mistrzem rybackim. — Od r. 1915—1921 byłem kierownikiem rybackim u firmy: „Gebrüder Jakób" z Berlina na 17 jeziorach Mazurskich na Pomorzu. — Posiadam oryginalne świadectwa. — Następnie dzierżawiłem sam jeziora i stawy na Mazurach. Adres: Władysław Śniadecki, Brzeżany, mistrz rybacki. 3468

WYŻSZY urzędnik z długoletnią praktyką biurową, ukończony prawnik, władający biegle niemieckim w słowie i piśmie, przyjmie zajęcie popołudniowe. Zgłoszenia: „Poprawa bytu", do Admin. „Gońca Krak.". 3458

PANIENKA z ukończonym kursem buchalterji, pisząca na maszynie, poszukuje praktyki w biurze. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak." pod „U. M.". 3471

BUCHALTERKA z korespondencją polską poszukuje od 1-go września posady samodzielnej lub pomocnicy, przyjmie również prace wieczorowe. Chlubne świadectwa, poważne referencje. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak." pod „Z. W.". 3451

URZĘDNIK notarjalno-adwokacko-bankowy, zdolny tabularzysta i spadkowiec, piszący biegle na maszynie, władający słowem i pismem polskiem, ruskiem i niemiec- [illegible]

Mieszkania i lokale

URZĘDNIK młody kawaler, poszukuje pokoju kawalerskiego, umeblowanego. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak." pod „Urzędnik". 3439

POKOJU z utrzymaniem możliwie bez mebli, z elektryką i używalnością łazienki poszukuję zaraz. Zgłoszenia z podaniem warunków do Administracji „Gońca" pod „Solidny samotnik".

MŁODE małżeństwo poszukuje mieszkania (1 lub 2 pokoje — może być bez kuchni) z komfortem tylko na 2 lata. Czynsz z góry. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak." pod „Małżeństwo". 3441

URZĘDNICZKA poszukuje pokoju umeblowanego, chętnie z osobnem wejściem — może być z utrzymaniem. Zgłoszenia pisemne do Admin. „Gońca Krak." pod „Dobra zapłata". 3465

Sprzedaż i kupno

FORTEPIAN w bardzo dobrym stanie okazyjnie do sprzedania. Adres: ul. Konarskiego 32, parter. 3475

SPRZEDAM płaszcz brązowy, welourowy z kołnierzem futrzanym i sukienkę jasną, wełnianą, na młodą osobę. Blich 8, II. Nr. drzwi 18. schody II. 3473

Rozmaite.

OTOMANY, łóżka składane, materace, saloniki i t. p. poleca i na raty M. Bardach, Kraków, Florjańska 16. Także garnitur klubowy okazyjnie do sprzedania. 3406

STUDENT udziela korepetycji, specjalność matematyka, łacina. Zgłoszenia listowne do Admin. „Gońca Krak." pod „Ubogi". 3410

MODYSTKA, znająca wszechstronnie roboty kapeluszy, może prowadzić samodzielnie sklep lub pracownię. Łaskawe oferty pod „Modystka" do Admin. „Gońca Krak.". 3480

GIMNAZJASTÓW na stół i stancję przyjmę, zapewniając jak najlepszą opiekę. Adres poda Admin. „Gońca Krak.". 3483

UNIEWAŻNIAM zgubione papiery wojskowe wystawione przez P. K. U. Kraków-Miasto, na nazwisko Wodziański Ludwik ur. w r. 1900, oraz legitymację zawodową związkową. 3478

Poszukuję

100 wagonów ziemniaków jadalnych

Oferty z ceną uprasza się nadesłać pod adresem. 3493

JAN COPIK, Królewska Huta (Górny Śląsk.)

AKUSZERKI i pierwszorzędne zakłady położnicze pielęgnują ciałka niemowląt tylko

PUDREM, MYDŁEM i KREMEM BEBE SZOFMANA

Puder leczy wszelkie dolegliwości skóry, mydło zapobiega takowym, krem zaś stosuje się wówczas, gdy działanie samego tylko pudru Bébé okazało się niedostateczne. 3383

STUDENT

władający językiem francuskim, angielskim polskim, niemieckim, piszący na maszynie obeznany z wszelkiemi pracami biurowemi poszukuje posady kierownika biura, sekretarza lub korespondenta tylko w poważnem przedsiębiorstwie. Zgłoszenia pisemne do Adm „Gońca Krak." pod „Kierownik" 3479

PRZEZNACZENIE.

Nadeślij charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych. Osobiście przyjmuję od 12—7. Protokóły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. **Warszawa. Psycho-Grafolog Szyller-Szkolnik, Piękna 25-13.** 3477

MASZYNY do szycia „Kasprzyckiego" uznane za najlepsze od lat 45 nagrodzone wielkiemi złotemi medalami ulepszone bębenkowe z aparatem do haftu. Tanio polecają Hurtowe Składy Fabryczne The Kasprzycki Company Marszałkowska 153 telefon 104-51, Chłodna 28, telefon 113 51. Dogodne warunki spłaty. Prowincja zamawiać może listownie w Warszawie 3477

Biuro Inżynierskie i Przedsiębiorstwo Budowlane

Kurkiewicz — Turchalski — Zarzycki

Telef. Nr. 2545—1368. **KRAKÓW, ul. J. Dunajewskiego „Hotel Krakowski" II p.** Telef. Nr. 2545—1368.

Projektuje i wykonuje budowle z zakresu budownictwa lądowego i wodnego:

Budynki mieszkalne, fabryczne i gospodarcze. Budowy dróg i mostów. Regulacje rzek. Koleje żelazne normalno torowe — tory przemysłowe, oraz kolejki gospodarcze i leśne wąskotorowe.

2926

Obejmuje kierownictwa budowy, oszacowania i udziela porad technicznych.

Redaktor odpowiedzialny: Klaudjusz Hrabyk. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.